Nr 185. Kraków, 15 Sierpnia — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu„	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80—	„ frank. 20	„ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 14 sierpnia.

Nianki czasami bawiąc się z dziećmi zabierają im dwa orzechy, a potem mówią: zabrałam ci dwa orzechy, dajże mi ty dwa orzechy, to będzie kwita między nami. Rzadko jednak, które z dzieci pomimo naiwności właściwej wiekowi, da się złapać na podobną łapkę, a zwykle dziatwa dowodzi, że im trzeba oddać orzechy, a nie ona ma zwracać takowe. Zupełnie coś podobnego dzieje się w świecie politycznym, tylko, że u dzieci zabawa kończy się śmiechem a często i znacznym nadatkiem przy zwrocie, dzieci cieszą się bawiąc i gryząc orzechy; ale orzechy polityczne trudniejsze bywają do zgryzienia i najczęściej dopiero za pomocą tłuczka trzeba się dostawać do ziarna i do odebrania swego. Czyż bowiem nie dziecinną zabawką a orzechy jest powodzenie Prusaków, że nas uszczęśliwiają swoim germanizatorstwem, i że dla większego jeszcze szczęścia naszego kasują polskie szkoły i stowarzyszenia: czy nie zabawką bywa w ustach liberałów wiedeńskich, gdy nas chcą uszczęśliwić elaboratem, dowodząc, że w nim tyle koncesyj dla nas zawiera się, a w rzeczywistości chcą nam odjąć i tę dozę autonomii, jaką konstytucya grudniowa dla Galicyi zawarowała. Takiej samej zabawki dopuszcza się *Gołos* prawiąc o zgodzie z Polakami. Wyraz ten sam w ustach takiego pisma musi być już podejrzany, a cóż dopiero sam artykuł, w którym oprócz kilku frazesów o zgodzie, jest istna orzechowa zabawka z nami, rzucona dla fantazyi i popisu z liberalizmu w oczy Europie, hołdującej także teoryi pięknych słów a nikczemnych czynów gwałtu i niesprawiedliwości. *Dziennik Poznański*, tak streszcza artykuł pomieniony:

Gołos przedewszystkiem wszelką myśl o samodzielności uważa za istne marzenie; marzenia tego raz na zawsze wyrzec się każe, bo o przywróceniu Polski mowy nawet być nie może. Nikt zresztą w Europie — mówi on — a nawet sami Polacy nie wierzą (?!) w możność przywrócenia Polski. Dalej, przyznając, że każdy naród ma swą charakterystyczną właściwość, przyznając, że ta własność nie może być zmienioną, że z nią każdy człowiek się rodzi i umiera, że ona powinna być szanowaną we wszystkich i w każdym, że tknąć się jej nikomu nie wolno i nikomu się jej zniszczyć nie udało, i stosując te prawdy do Polski, twierdzi, że usiłowanie zmoskwiczenia przywiślańskiego kraju, więcej jest niż błędem, jest istnem głupstwem. „W przywiślańskich Polakach powinniśmy uznawać Polaków i katolików. W zamian za to Polacy nie powinni zapominać, że są rosyjskimi poddanymi. Pamięć o tem usuwa wszelkie marzenie nie tylko o przywróceniu Polski w dawnych granicach, lecz nawet kongresowego Królestwa. Nie mogą się też Polacy dopominać innych praw tylko takich, jakie przysługują mieszkańcom carstwa. Dla tego też, po reformach, jakie im nadane zostały, winna tam jeszcze być zaprowadzoną reforma sądowa co też z początkiem roku przyszłego nastąpi, dalej instytucye ziemskie i ustawy o urządzeniu miast, jakie dla Rosyi świeżo uchwalone zostały. Gdy to otrzymają a nadto gdy jeszcze, co do nich, zastosowaną zostanie ogólna służba wojskowa i system podatkowy jednaki z carstwem — to tym sposobem pozyskają się najpewniejsze podstawy pojednania się z nimi. *Gołos* dobrodziejstwa te, w których, powtarzamy, znajduje jedyne podstawy pojednania się, nazywa aktem sprawiedliwości i pewny jest, że ponieważ nam źle się dzieje, więc pojmiemy na nich poprzestać i zawrzeć z sobą pokój, aby w razie walki stać razem w jednym obozie i walczyć mężnie za drogą ziemię słowiańską, krwią polską i rosyjską zbroczoną. W jedności — siła! tak kończy *Gołos*.

Zgoda atem według *Gołosu* polega na tem, aby Polacy byli zadowoleni z obecnego stanu, aby wyrzekli się nadto dalszemi reformami w duchu rusyfikacyi polskiej prowincyi. To łatwa bardzo zgoda. Taką zgodę mają Polacy już pod rządem rosyjskim z rządowemi władzami. Kiedy urzędnik rosyjski przybywa do kogo z Polaków w urzędowej misyi, i obdziera go, na końcu wszystko, dodaje: daj mi pan jeszcze sto rubli i będzie między nami zgoda. Jakoż bywa zgoda za każdą razą okupywana nową storublówką ze strony Polaka. Byłoby to prostą śmiesznością rozbierać zgodę proponowaną przez *Gołos*, lub jak to czyni chętna do apoteozowania wszystkich bezczelności moskiewskich *Politik*, wskazywania na ten artykuł, jako na dowód, że zbawienie Polski w Rosyi spoczywa. *Gołos* zażartował sobie z Polaków, jak niańka z dzieci, jak z nas często żartują Niemcy i bracia Słowianie, a *Politik* na czele; z czego nam także śmiać się wolno, chociaż nie wiele mamy ochoty, tylko z polskiego, ale wprost z moralnego stanowiska. Położenie nasze nie jest do pozazdroszczenia i żarty tego rodzaju dowodzą tylko małoduszności przeciwników, przewagi w świecie politycznym oszustwa i nędzy moralnej.

W wystąpieniu *Gołosu* i już od czasu pojawienia się broszury Fadiejewa jedna tylko zmiana nastąpiła w prasie rosyjskiej. Dawniej dowodzono, że nas potrzeba zniszczyć, wynarodowić, wytępić do szczętu — jako nie Słowian-Lachów-Sarmatów, przybłędów na świętej słowiańskiej ziemię; teraz twierdzą to samo uczynić z nami należy, bo jesteśmy Słowianami, w imię wielkiej idei Słowiańskiej. Jeżeli to postęp, w takim razie tem lepiej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Z nad Warty 10 sierpnia.

Tak więc przewidziano, Jezuici Szremscy pierwsi padli ofiarą zaciekłej walki wytoczonej kościołowi. We czwartek 1go b. m. rano o godzinie pół do ósmej przybył landrat szremski w towarzystwie pisarza do pomieszkania Jezuitów w Szremie, aby obwieścić ustawę tyczącą się Jezuitów pozostałym tam jeszcze członkom i zaraz ją wykonać. Wszystkich obecnych (5 księży, 12 kleryków i 7 braci) zwołano da pokoju Rektora dla spisania protokołu. Po przeczytaniu ustawy i skrupulatnem wyłuszczeniu pojedynczych punktów wykonania onej, musieli obecni wyznać, że wszystko dobrze zrozumieli *alles wohlverstanden zu haben*. (Czy nie byłoby stosowniej, gdyby wszyscy zgodnie obstawali przy tem, że nie zrozumieli, że im niepodobna jako ludziom rozsądnym tak cyniczne i niesprawiedliwe obchodzenie się rządu zrozumieć, a tem mniej za dobre je uznać. Cóżby im zrobiono, gdyby zaraz *a priori* to *wohlverstanden* jako bezbożne i niedorzeczne odrzucili byli? Bo i jak może być zrozumiana w państwie wolnem i liberalnem podobna sprzeczność, jaką widać w postępowaniu rządu pruskiego z Jezuitami, który sobie żartuje niejako z wolności i sprawiedliwości?)

Gdy więc Rektor sumiennie oznajmił, że oprócz zgromadzonych tam członków nikogo więcej w domu nie ma, groźnemi słowy nakazał landrat naprzód klerykom, aby każdej chwili, dla uniknienia dalszych nieprzyjemności w przypadku nieposłuszeństwa, gotowi byli do wyjazdu. Na Ojców zaś *ex cathedra* rzucił wielką exkomunikę, zakazując tak członkom obecnie zgromadzonym, jak też i innym przybyć mającym, w całem niemieckiem państwie, udzielać Sakramentów lub jakiekolwiek funkcye kapłańskie sprawować. Dla wyświecenia zaś tej ustawy, rzekł, wyszczególniam następne zakazane wam punkta: „Nie wolno wam od dnia dzisiejszego żadnych misyj odbywać, miewać kazań i słuchać spowiedzi; mszy świętej odprawiać nie możecie ani w kościele, ani w waszej kaplicy domowej, ani w innem publicznym kościele, ani też w innem jakiem miejscu prywatnem; macie zaprzestać odwiedzać chorych; nie wolno wam udzielać ani sakramentu chrztu, ani małżeństwa, ani ostatniego olejem namaszczenia; krótko mówiąc, żadnej kościelnej czynności nie wolno wam więcej sprawować. Nadto muszą ustać nauki udzielane dotąd klerykom, i to bezzwłocznie; jak też w ogóle nie wolno wam w całem niemieckiem państwie, czyto w rzeczach duchownych, czy czysto naukowych kogobądź nauczać.“

Przeciw temu niesłychanemu postępowaniu policyi energicznie Rektor w swojem i towarzyszów swych imieniu zaprotestował, oznajmując, 1) że postępowanie podobne jest śmiałem i wcale niedozwolonem wtargnięciem władzy świeckiej w obręb działalności kościoła, 2) że wedle słów ustawy członków Towarzystwa Jezusowego, po zniesieniu ich zakonu są tylko czynności zakonne zakazane, msze święte zaś i słuchanie spowiedzi nie są wyłącznemi czynnościami zakonu, 3) że władzy policyjnej najmniejsze nie służy prawo, tak szerokie i z gruntu fałszywe dawać tłumaczenie ustawie jakby właśnie na to w chytrych i elastycznych ułożonej słowach; że dlatego 4) odwołuje się do ministeryum z wyraźnem żądaniem, aby im pierwej pokazano winę, aby ich urzędownie potępiono, ale nie pierwej, aż po wysłuchaniu obwinionych, na których już *a priori* przed wykazaniem winy niesprawiedliwie tak ciężką nałożono karę.

Na ten protest landrat był widać przygotowany. Bo chociaż go kazał do protokołu wciągnąć, oznajmił krótko i zwięźle, że taki rekurs do ministerium nie może wstrzymać wykonania ustawy, i Ojcowie muszą się bezzwłocznie poddać wydanym rozkazom. I przeciw temu wyjaśnieniu postawioną protestacyę wciągnięto do protokołu. Nakoniec odczytał landrat jeszcze raz tę w prawdziwem znaczeniu słowa państwową exkomunikę, poczem zostający w kolegium członkowie kolejno się podpisali. Po takiem wykonaniu ustawy, jeden z księży świeckich wszedł na ambonę kościółka jezuickiego w Szremie, aby to wszystko oznajmić ludowi, który przeczuwając, co się stanie, bardzo się licznie zgromadził. Płacz i łkanie obecnych rozdzierało prawdziwie serce; nawet w latach podeszli i poważni starcy nie mogli się od łez wstrzymać. A dopiero gdy zamknięty został kościół, poczuli wierni całą złośliwość ciosu, jaki rząd zadał. Jak sierota przy grobie matki, na kolanach leżeli tłumnie wierni u drzwi kościelnych, a gorzki ich płacz i skargi słyszane były od Tego, który niesprawiedliwym do czasu pozwala pokazywać swą pychę, dopóki jej nie złamie.

Z Wołynia 5 sierpnia.

Że Moskwa od dawna czyha na Galicyą, nie potrzebujemy tego dowodzić. Wszystkie jej praktyki może u nas lepiej dostrzegane, niż w samej Galicyi, codziennie stwierdzają te zaborcze zamiary. To tylko nie pomału zadziwia, ze rząd austryacki czy tego nie dostrzega, czy nie chce zwracać na to uwagi. Gdyby rządowi austryackiemu nic innego wiadomem nie bylo, prócz tego, co głosi świętojurskie *Słowo*, toby było dostateczną wskazówką moskiewskich co do Galicyi zamiarów.

Nasz pobazyliański Poczajów jest ogniskiem szerzonej propagandy moskiewskiej po Galicyi. Oprócz rozmaitych druków, zacząwszy od książek i książeczek do nabożeństwa, i tylu innych wyłącznie dla ludu układanych ramot rozmaitej treści, wydrukowali nawet historyą popularną w niezmiernej ilości egzemplarzy, które to książeczki pomiędzy lud galicyjski płynący do Poczajowa w dnie uroczyste z paszportami austryackiemi lub bez nich, szczodrze rozdawane bywają. Nawybijano rozmaitych obrazków mnogość wielką, niektóre nawet epizody wojen kozaczych podniesione do apoteozy.

Książeczka nazwana historyą dla ludu, tylko w moskiewszczyźnie taki tytuł mieć może. Jest to bowiem tak potworny fałsz, którego nietylko czytanie lecz samo dotknięcie ręką oburza każdego. Czyż to być może nazywanem oświeceniem ludu napawanie go samem najohydniejszem bałamuctwem? a lud galicyjski chwyta to w siebie i codziennie bardziej tym fałszem przesiąka.

Cóż tu jeszcze mówić o naukach z kazalnicy w Poczajowie głoszonych? Są to zdania, którychby się chyba jaki Gonta lub Żeleźniak nie powstydził! A choć właściwie u Moskali nie ma kazania, pozostała jednak w kościele poczajowskim ambona, służy dziś do tego polityczno socyalnego celu. I całe dziś moskiewskie duchowieństwo ukazami carskiemi sfanatyzowane, podobnych nauk ludowi miejscowemu w każdej wiosce udziela. W nasz lud nie bardzo to wsiąka bo nienawidzi popów swoich, lecz ludek galicyjski może być mamiony obietnicami carskich dobrodziejstw.

Kraków 14 sierpnia. Pismo Prezydenta miasta odczytane przez sekretarza p. Zawiłowskiego na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta, brzmi w całej osnowie:

Świetna Rado miejska!

W bieżącym miesiącu kończy się okres sześcioletniego naszego zarządu sprawami miejskiemi. Za kilka dni część nas ustąpi miejsca nowym wybrańcom, zaufaniem współobywateli do autonomicznego zawiadywania interesami gminy powołanym. Winni zatem jesteśmy tak sobie samym jak i naszym wyborcom zdać liczbę z naszéj działalności.

Statut prowizoryczny pomimo dostrzeganéj niedokładności, zostawił nam dość obszerne pole do użycia wszelkich dostępnych środków do zarządu majątkiem gminnym, do zapobiegania następstwom klęsk miejscowych, do podniesienia oświaty ludowéj i moralności mieszkańców, zaniedbanie więc choćby jednego z tych obowiązków, na karb naszéj winy policzonem być musi.

Nieprzypuszczam ani na chwilę, że nasi wyborcy uwzględnić raczą, iż samo rozpatrzenie się w potrzebach gminy i niedostatkach dotychczasowych urządzeń, dłuższego wymaga czasu, że burzenie bez dobrze obmyślanego planu restauracyi, właściciela do ruiny prowadzi i że często bardzo ze zastarzałemi przesądami, a nawet ze złą wolą walkę staczać musieliśmy, i że nakoniec uznawszy nawet potrzebę zaprowadzenia jakiego nowego urządzenia z niedostatecznemi funduszami miejskiemi i z ubóstwem znaczniejszéj części mieszkańców rachować się trzeba było.

Niepodobna mi w krótkich ramach niniejszego sprawozdania wyliczyć wszystkich uchwał, jakie Swietna Rada miejska w sześcioletnim okresie swego urzędowania częścią z własnéj inicyatywy, częścią na przedstawienia moje lub magistratu w interesie uporządkowania spraw gminnych wydała, ograniczyć się tylko muszę do tych, które ważnością swoją po nad innemi górują. I tak:

I. *Sprawy skarbowe.*

Odbierając zarząd majątku gminnego odebraliśmy dochody preliminarzem na rok 1867 zatwierdzonym na zł. 240,516 obliczone.

Bez nakładania na gminę jakichkolwiek bądź ciężarów, i uwolniwszy nawet gminę wyznaniową izraelicką od opłat pod różnemi nazwami do kasy gminnéj wnoszonych, nawet wyłączywszy z preliminarza kilkotysięczny dochód, jaki Sukiennice przynosiły, jedynie przez lepsze spożytkowanie źródeł otwartych i przez sprężystsze ściąganie opłat miejskich, udało nam się dochody miejskie na zł. 419,842 podnieść a zatem prawie podwoić, a jeżeli w tych podwyższonych dochodach zysk z dzierżawy akcyzy i z wzięcia we własną administracyę poboru myta i opłat szlachtuzowych, znaczną stanowi rubrykę, to zasługę kroku śmiałego lecz naprzód wszechstronnie obliczonego, sobie przypisać możemy.

Majątku w gotowiznie i w papierach kredytowych wprawdzie niepodnieśliśmy, bośmy zaraz przy objęciu urzędowania powzięli zasadę, że go pomnażać niemyślimy i że bogactwa nasze nie w skrzyni kasowéj składać, ale przez wskrzeszanie zakładów pożytecznych dla gminy, pomnażać będziemy, a jeżeli kapitały te z kwoty 114,607 zł. 3 ct. obecnie na 116,430 fl. 17 ct. się podniosły, to podniesienie to, wylosowaniu składanych dawniéj papierów wartościowych przypisać należy.

Do majątku nieruchomego, który w celach gminnych zakupić zmuszeni byliśmy, nielicząc zakupionych za kilkadziesiąt tysięcy i zburzonych już kramów bogatych, oraz zakupionych i na zburzenie przeznaczonych jatek szewskich, nakoniec różnych pustek na rozszerzenie ulic i uporządkowanie placów publicznych nabytych — przybył:

dom Nr 406 Dz. I		za 23,000
„ „ 115 „ „		„ 16,650
„ „ 332 „ VIII i Nr 1 w Piaskach		„ 10,996
sklepy Nr 7, 8, 12, 18, 19, 20, 21, 22, 30, 31 i Langierówka,		

celem przebudowania Sukiennic za 32,211 kupione, nakoniec wyprocesowane od rządu domy Nra 407, 409, 468 Dz. I i 77 Dz. VIII, oraz plantacye miasto otaczające, które to ostatnie realności przeszło 6000 zł. rocznego dochodu przynoszą.

Nie w gorszym stanie oddajemy i inwentarz ruchomości, bośmy go znacznie powiększyli, jakto urządzenie sali obrad i biór magistratu, oraz zakupno narzędzi do obrony przy ogniu widocznie przekonywa.

II. *Oświata ludowa.*

Położyłem na czele finanse miejskie, bo od pomyślnego wypadku głównie dalsze prowadzenie gospodarstwa miejskiego zależy, przejdę teraz do majątku duchowego, który był głównym przedmiotem naszych zabiegów, mam tu na myśli oświatę ludową, którą jedni przymusem wprowadzać a drudzy ułatwieniem środków nabycia tejże, osiągnąć pragną. Nie do nas należało rozstrzygnięcie kwestyi, która droga pewniejszą, poszliśmy tą, którą nam iść wolno było i myślę żeśmy w tyle niezostali.

Moglibyśmy krótko powiedzieć wyborcom: dawny magistrat wydawał na oświatę ludową 1029 zł. a my wydajemy teraz 33,814 zł., lecz za ważną jest gałęź naszéj działalności, abyśmy nie powtórzyli cośmy w tym kierunku zrobili.

Do czasów zaprowadzenia rządów autonomicznych c. k. rząd ze swoich funduszów utrzymywał wszystkie szkoły ludowe, i niemi według swoich widoków kierował, klasztory niektóre żeńskie, stosownie do swéj erekcyi, udzielały nauki dziewczętom i niektórym z nich rząd udzielał małe wsparcia, gmina nakoniec wyznaniowa ewangielicka i gmina izrelicka utrzymywały także szkoły, którym rząd charakter szkół publicznych przyznał.

Lubo obowiązki przez b. rząd R. M. krakowskiéj przyjęte, c. k. rząd austryacki wypełniać był

Część literacko-artystyczna.

Z Krynicy.

Sobota 10 sierpnia.

II.

Coraz to nowi goście przybywają do Krynicy; wozy pocztowe próżne odjeżdżają ztąd a napełnione przybywają tutaj dwa razy na dzień. Jak zwykle tak i w tym roku, Szczawnica w tej porze zaczyna dostarczać licznego zastępu gości przybywających tutaj dla zakończenia kuracyi. Jest to obecnie punkt kulminacyjny zjazdu. Fizyonomia też bawiącego tu towarzystwa zaczyna się zmieniać i nieco więcej jest uśmiechniętą. Przybyło w tych dniach kilka osób a mianowicie dam, które innych lat a szczególniej w zeszłym roku, ożywiały Krynicę; zobaczymy, czy tego roku zdołają ją rozruszać. Nie znać jeszcze tego było na ostatnim *reunionie* we środę w sali teatralnej; tańczono wprawdzie do pierwszej, ale zaledwie mała część towarzystwa wzięła udział w tej zabawie. Kto chce i życzy sobie rozwoju kąpiel i wód krajowych, ten bardzo niepraktycznie postępuje sobie, jeżeli nie stara się połączyć z kuracyą zabawy. Do niczego bardziej nie da się zastosować *utile dulci*, jak do miejsc przeznaczonych na kuracyę letnią. Świetności i rozwoju zdrojowisk nie zapewniają chorzy, ale że tak powiem, dodatki do chorych i kurujących się; dodatki zaś te ściągnąć można jedynie nadzieją rozrywek, zabaw i życia towarzyskiego. Do tego wszystkiego brak w Krynicy przedewszystkiem nie już odpowiedniego, ale brak zupełny lokalu. Dawniej duszono się w niegodziwej niskiej sali „pod Barankiem,“ dziś każda zabawa musi prosić o gościnność Melpomenę, która nie odmawia jej za wynagrodzeniem, stosując się w tem do zwyczajów dziewietnastego stulecia. Aczkolwiek sala teatralna jest obszerną i wygodną, to przecież urządzenie w niej *reunionu* czy balu pociąga za sobą koszta i nie mało kłopotu. Prawdziwe życie towarzyskie, wtedy dopiero będzie mogło tu zakwitnąć, kiedy stanie *Kursal*, który będzie dla wszystkich punktem zbornym. Podobno istnieje już plan takiego niezbędnego tutaj gmachu, który ma być odpowiedni wystawionym już pięknym łazienkom. Idzie więc tylko o wykonanie i to spieszne owego planu, a niewątpliwie złą byłoby pod każdym względem spekulacyą odkładanie i przewlekanie tej rzeczy. Dziś już bowiem wszystko, począwszy od niegdyś tak taniego tutaj materyału, znacznie podrożało; cóż to będzie dopiero, jak kolej pójdzie tą okolicą? Jest to ostatnia chwila dla tych, którzy chcą zrobić dobry interes budując w Krynicy a więc i dla rządu. Dzisiejszy Namiestnik, podobno bardzo żywo i gorliwie zajmuje się losem i wzrostem Krynicy; od jego inicyatywy więc oczekiwać możemy dopełnienia i dokończenia dzieła. Jest to właśnie jedna z tych rzeczy, którą sami i za pomocą Namiestnika rodaka a nawet bez ministra rodaka uskutecznić możemy. Następnie będzie to rzeczą zamożniejszych rodzin, aby się tu na porę letnią zjeżdżały a niewątpliwie nietylko byt i przyszłość Krynicy zapewnionemi zostaną, ale powstanie bardzo przyjemne dla *villegiatury* miejsce, zostawi się w kraju dużo pieniędzy, zdobędziemy sobie sami, bez Reichsratu, rzeczywistą cząstkę autotomii, aczkolwiek nie zapisanej w rezolucyi, a takiej korzyści nie zdoła nam nawet odebrać zjazd berliński lub *Neue fr. Presse*.

Gdzie obecnie znajdują umieszczenie wciąż przybywający goście? tego nie łatwo zrozumieć; pokazuje się, że wody polskie jak domy polskie są elastyczne. Nie raz jednak spotyka się przybyłych otaczających z rozpaczą Dr Zieleniewskiego, który z uśmiechem zadowolenia na ustach zaręcza, że zrobi co tylko będzie można. Dwa hotele na dwóch krańcach Krynicy przepełnione są mianowicie Koroniarzami, jeden Seiferta, drugi Warszawski p. Znamirowskiego; pierwszy jest nieco dawniejszy a względnie porządnie utrzymany; drugi mniej poważny wiekiem, jest starannie i czysto urządzony; kuchnia niezła i nie zbyt droga; w sali jadalnej dość znaczna liczba krajowych dzienników, *Czas*, *Kraj*, *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Dziennik Poznański*, *Kuryer Poznański*, *Kłosy*, *Kuryer Warszawski*, *Djabeł*, *Szczutek*. Znać tu staranie i chęć przypodobania się publiczności, znać kokieteryę młodości. Przytem właściciel ma na rozkazy gości tak nazwane „amerykanki“ jednokonne i dwukonne, któremi można przejeżdżać się po Krynicy i jej okolicach a których w tym roku głównie używają w wolnych od obrzędów Melpomeny chwilach artystki teatru krakowskiego. Na liście gości *Hotelu Warszawskiego* spotykasz się z nazwiskiem czcigodnego weterana naszych zawodów politycznych hr. Andrzeja Zamoyskiego; mieszkają tam także księstwo Eugeniuszowie Lubomirscy, hrabina Drohojewska, która w zeszłym roku miała dar ożywiania Krynicy. *Hotel Warszawski* i *Hotel Seiferta* już z powodu wzajemnnego położenia jeograficznego nie robią sobie szkodliwej konkurencyi i nie są jak

. . . . wrogi
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — bogi.

Jeżeli *reuniony* nie zdołały dotąd ściągnąć licznej publiczności, za to przedstawienia towarzystwa dramatycznego krakowskiego gromadzą ją w sali teatralnej. Jest to prawdziwy w tym roku punkt zborny, na którym spotykają się bez wyjątku wszyscy, nawet Izraelici, którzy także składają haracz p. Koźmianowi. Nic na świecie nie daje tak szerokiego pola równości, wolności, anarchii i swawoli zdań i wyobrażeń, niż teatr, i dla tego to zapewne Fryderyk W. twierdził żartobliwie, że łatwiej jest dowodzić armią, jak rządzić teatrem, a Göthe pomimo wielkiego zamiłowania znużony i zmęczony intendenturą teatru, uznał za stosowne złożyć ją w odpowiedniejsze ręce. Rzeczywiście, że w tym labiryncie zdań i zachceń trudnoby bardzo przyszło każdej dyrekcyi znaleść właściwą drogę, gdyby czyn nie górował zawsze nad słowami; otóż jednomyślność czynu ochrania od chaosu powstałego w skutku różności i rozmaitości zdań, a ta jednomyślność czynu objawia się uczęszczaniem lub nie uczęszczaniem publiczności; w obec jednomyślności uczęszczania, stojącej tu obecnie na porządku dziennym, choatyczność i różność zdań i zachceń okazała się w sposób dość zabawny, aby o nich wspomnieć. Już w przeszłym liście mówiłem o objawionem z kilku stron życzeniu ujrzenia oryginalnych sztuk polskich, których przecież nie brak na repertoarze teatru krakowskiego. Nie wiem, dla czego dotąd dyrekcya nie uznała za stósowne zadość uczynić temu nieocenionemu żądaniu. Dość, że dotąd przedstawiano jedynie komedye tłomaczone z francuskiego. Być może, że życzenia powyższe nie doszły do wiadomości dyrekcyi, a moja skromna wzmianka uszła jej uwagi. Bądź co bądź, doczekaliśmy się plakatów bezimiennych rozlepionych w kilku miejscach; jeden z nich sam zerwałem z drzewa i przesyłam go wam, jest on jakby ostatniem słabem tchnieniem smutnej pamięci epoki anonimowej, a ja go nazwałem małopolską reklamą za polskiemi sztukami. Sami osądźcie.

Głos opinii publicznej — lecz powtórny!

„Po długiem oczekiwaniu — doczekaliśmy się nareszcie naszego ukochanego krajowego teatru polskiego. Na podniesienie ducha zupełnie zaspałego przy rzeczywiście chorej na oziębłość i rozdrażnienie publiczności, sądziliśmy, że teatr tenże uzdrowi nas i obudzi nasze już zupełnie oziębłe usposobienie, a to przez grę odpowiednich *narodowych utworów*. Lecz niestety, zamiast uzdrowienia, w tem większą wpadliśmy gorączkę, gdy widzimy, jak jedno drugie... i czwarte przedstawienie wzięte z lekkiego, bo skromność dziewiczą i młodzieńczą obrażającego tła francuskiego, zdąża tylko ku obudzeniu namiętności a nie uczucia narodowego, na którem nam zbywa, a na którem nam najwięcej zależeć powinno — bo ono tylko jedno ducha naszego podnieść i nas wszystkich z różnych części nieszczęśliwej Polski w tem tu zdrojowisku zgromadzonych, jednym węzłem miłości złączyć — jeden zapał obudzić zdoła — do czego nie *obce*, *córki nasze gorszące naśladownictwa*, ale *utwory ojczyste* posłużyć mogą. Oby szanowne towarzystwo dramatyczne krakowskie tą razą głos opinii publicznej uwzględnić raczyło, kiedy na głos pierwszy obojętnym było.“

Czyż ten plakat nie wygląda na benjaminka epoki pieczątkowej i bezimiennej; łagodniejszy i grzeczniejszy i o wiele słabszy na zdrowiu od starszego rodzeństwa, nie mógł się przecież pozbyć frazeologii i napuszystości właściwych tej rodzinie. I pytam się, po co do objawienia tego może zresztą słusznego żądania użyto anonimu? Czyż list po prostu napisany i wystosowany do dyrekcyi a opatrzony kilkoma podpisami nie byłby wystarczył a nawet nie byłby był o wiele skuteczniejszym? Każdy teatr jest na łasce i niełasce publiczności, a najbardziej stańczykowe usposobienie musi uznać tę prawdę i nakłonić się do rozsądnego żądania pnbliczności, bez której nie ma teatru. Ale nie potrzeba być Stańczykiem, aby pomiatać i lekceważyć sobie anonim, a pojmuję, że będąc Stańczykiem, można i w tem nawet znaleść pewną przyjemność.

W Wilnie, gdzie kiedyś kwitł teatr polski a gdzie w następstwie epoki bezimiennej kwitnie teraz tylko teatr rosyjski, przedstawiają innego rodzaju oryginalne utwory. Są to sztuki a po większej części farsy osnute na tle ostatniego powstania. Straszne mają być te pośmiertne ilustracye do czynów Murawiewa, straszne cynizmem i bezlitosnem pastwieniem się nad powaloną o ziemię ofiarą. Oczywiście Polak powstaniec wystawiony jest tam w ohydny sposób, wyśmiany i wydrwiony przy hucznych oklaskach rosyjskiej publiczności. Zapewniano nas, że taką tragi-farsę, grywaną w Wilnie napisał wy-

powinien i początkowo wypełniał, przecież nieprowadziliśmy sporu o to, czy te obowiązki gminie narzucone być mogą, owszem chwyciliśmy oburącz podaną nam sposobność wzięcia w zarząd szkół początkowych parafii Sw. Floryana i Sw. Szczepana, na miejscu szkoły wyznaniowéj izraelickiéj ustanowiliśmy szkołę publiczną na Kazimierzu, szkołę wyznaniową ewangelicką przemieniliśmy na szkołę gminną i otworzyliśmy własnym kosztem 4 klasową szkołę równorzędną w pałacu biskupim, a gdy klasztory żeńskie z powodu położonego na ich dobrach sekwestru przez rząd rosyjski i z przyczyny cofnięcia zasiłków przez c. k. rząd dawanych, do zmniejszenia liczby nauczycielek i uczennic i do zaprowadzenia opłaty za naukę zmuszone były, nietylkośmy im subwencyami znacznemi w pomoc przyszli, ale własnym kosztem otworzyliśmy 4-klasową szkołę dla dziewcząt, którą obecnie na 8io klasowe gimnazyum zamieniamy. Lecz nie na tem koniec naszych usiłowań w podniesieniu oświaty. Dawniejsze jéj zaniedbanie wymagało także obmyślenia środków naprawienia złego. Młodzież rękodzielnicza, często czytać nieumiejąca, nierokowała nadziei wykształcenia się na zdolnych rzemieślników, a obrany już zawód życia niepozwalał rozpoczynać systematycznéj nauki; otworzyliśmy więc szkołę przemysłową w r. 1870, w któréj nauki w godzinach od pracy wolnych są dla rękodzielników wykładane, a w rok późniéj urządziliśmy wykłady popularne niedzielne; otwarliśmy nakoniec muzeum przemysłowe, w którem rękodzielnicy z własnością płodów surowych miejscowych i zagranicznych, z przerabianiem takowych tak ręczną pracą jak i maszynami, obznajmiać się mogą.

Gimnastyka i śpiew, jedna do rozwinięcia sił fizycznych, a druga dla obudzenia poczucia artystycznego nieuszły naszéj uwagi, i naszym kosztem przy szkołach ludowych nauczane bywają.

Szkoły te oddaliśmy pod kierunek wysadzonej z grona naszego Rady szkolnej okręgowej. I szkoły wyższe nie uszły naszej baczności — porobiwszy stósowne kroki u wszystkich władz kraju i państwa o zreformowanie Instytutu technicznego, przyłożyliśmy się znacznym kosztem do założenia szkoły realnej, do uposażenia seminaryum męzkiego i żeńskiego, a kiedy klęski wojny francuzko-pruskiej zamknięciem szkół dla dzieci tułaczów naszych w Paryżu groziły, posłaliśmy im znaczny stosunkowo do naszych funduszów datek. Lubo kierunek wyższych zakładów miejscowych nie do nas należy, przecież wyrobiliśmy pozwolenie, że deputacyom naszym dozwolone jest wglądanie w zachowanie się młodzieży w szkole i poza szkołą.

Niech następcy nasi pójdą w obranym przez nas kierunku, a przyszłe generacye nie będą chodziły po drogach, na które prowadzą próżniactwo i brak uzdolnienia do godziwego zarobku.

Rozszerzyłem więcej, jak tu myślałem przegląd czynności w dziale oświaty ludowej, aleć to najpiękniejszy klejnot, który nam Wysoki Rząd nietylko do pilnowania, ale i do najstaranniejszego obrobienia powierzył.

III. *Policya zdrowia.*

Staranie o zdrowie mieszkańców było równie ciągłym przedmiotem zajęć Świetnej Rady. Starała się ona bowiem wszelkiemi sposobami, aby nie budowano domów warunkom zdrowia nieodpowiednich, aby największa czystość po domach i placach publicznych utrzymywaną była, aby mieszkańcy nie byli narażeni na używanie za napój wody niezdrowej, aby artykuły żywności zdrowiu szkodliwe, publiczności nie były sprzedawane, i aby nakoniec środki ochronne przeciw powstaniu i szerzeniu się chorób epidemicznych obmyślane, i dla uboższej klasy mieszkańców przystępnemi były, — aby coraz bardziej czuć się dającemu brakowi mieszkań zapobiedz. Do tego celu zmierzało postanowienie ogólnej rewizyi domów pod względem ich bezpieczeństwa, zaraz w pierwszym roku urzędowania zarządzonej i ułożenie statystyki domów krakowskich; usystemizowanie stałej posady konduktora, do czuwania nad dobrocią materyałów do budowy używanych i ścisłego nadzoru prowadzonych budowli; nakazane i z wielką trudnością przeprowadzone oświetlanie sieni i schodów w godzinach wieczornych, badanie wody w studniach miejskich i prywatnych, wybudowanie sześciu nowych studzien na placach publicznych, oraz wyrestaurowanie czterech studzien z podwójnemi pompami żelaznemi, wybudowanie kanału do odprowadzania nieczystości od ulicy Śgo Wawrzyńca do Wisły na Kazimierzu, kanału w bok realności pod LL. 112 i 113 przy kościele Śgo Idziego położonych, kanału między ulicami Żydowską, Sławkowską i Śgo Marka, dokończenie ujścia kanału głównego pod Zamkiem, zamurowanie kanałów z ujściem do bagniska na Dajworze i zasypanie tego bagniska, odprowadzenie ścieków na ulicy Długiej i na Pędzichowie, oczyszczenie według możności starej rzezalni, wybrukowanie kamieniem w sześcian obrabianym ulicy Szpitalnej, placu około kościoła N. Panny Maryi, i dwóch stron Rynku głównego w rozległości 974 sążni □, wyłożenie nowemi płytami trotoarów w rozległości 1231° □, i nakoniec przebrukowanie kilkunastu ulic pieńkami, które powierzchnię 3906° □ zajmowały; ustanowienie straży do pilnowania, aby zaułki i ulice poboczne zanieczyszczane nie były, wybudowanie kilku wychodków na placach więcej uczęszczanych, przyjęcie stałych ludzi do czyszczenia Kazimierza, sprawienie oddzielnych wozów z aparatem do skrapiania ulic, przykupienie znacznej przestrzeni gruntu na rozprzestrzenienie i obmurowanie cmentarza, wybudowanie kinety w korycie Starej Wisły i coroczne jej bagerowanie, częściowe zniesienie kanałów do tego łożyska nieczystości kloaczne odprowadzających, przeznaczenie dość znacznej w stosunku do dochodów miasta kwoty na wywożenie śniegów, zamiatanie miasta i wywożenie śmiecia, ustanowienie stałej komisyi sanitarnej, urządzenie służby zdrowia, ścisłe przestrzeganie przepisów o szczepieniu, przyznanie premij za wystawienie łazienek na Wiśle, wzmocnienie dozoru targowego przez powiększenie służby komisaryatu, zakaz rozkładania na ziemi artykułów żywności na targ przynoszonych, łatwemu uszkodzeniu ulegających, prace przygotowawcze do zaprowadzenia pływalni i wybudowanie wodociągów w mieście, na które Świetna Rada dość znaczny fundusz wyznaczyła, nakoniec wyznaczenie komisyi oddzielnej do wzięcia pod rozbiór wniosku, jakim sposobem w najkrótszym czasie brakowi mieszkań zaradzić można.

Jakkolwiek statut przyznał nam prawo wykonywania jurysdykcyi we wszystkich gałęziach policyi lokalnej, przecież dotąd pomimo ciągłych starań Ministerstwo nie dozwoliło wprowadzić nas w wykonanie przysługujących nam praw, i dlatego dotąd c. k. Dyrekcya policyi wykonywa policyę lokalną co do bezpieczeństwa osób i ich własności, policyę nad moralnością czuwającą, nad wolną komunikacyą, nad widowiskami publicznemi, nad przedsiębiorstwami przewozu osób, nad włóczęgami i nad służącymi.

IV. *Policya bezpieczeństwa.*

Jednakże Świetna Rada nie poprzestając na dozorze ze strony władz policyjnych polepszyła płacę stróżów nocnych, chcąc ich zachęcić do lepszej czujności, pomnożyła liczbę latarń gazowych do oświetlania miasta w godzinach wieczornych, ustanowiła oddzielną komisyę gazową, zaprowadziła lepsze oświetlenie przedmieść, pomnożyła liczbę urzędników i sług przy komisaryatach obwodowych i płace ich polepszyła i tych pod bezpośredni kierunek Prezydenta Miasta oddała, zarządziła pomoc dla tonących przy kąpaniu, urządziła prowizorycznie obronę od ognia, i kierunek, tej komisyi pożarowej oddała, umożebniła nakoniec właścicielom domów ratowanie się od ognia przenośnego, ułatwiwszy tymże zaciąganie pożyczki na stawianie dachów ogniotrwałych — a chcąc pośrednio wpłynąć na umoralnienie ludu, zmniejszyła nie nadając nowych konsensów a unieważniając na mocy ust. przemysłowej, dawniejszą liczbę szynków i kawiarń jako pijaństwo i rozpustę szerzących, częściowo wydaliła przekupniów z kamienic — a z uwagi, że najczęściej ubóstwo lub brak zarobku na niemoralną sprowadza drogę, po długich staraniach i ofiarą materyalną wyjednała założenie fabryki cygar, gdzie kilkuset do cięższej pracy niezdolnych, zarobek znajduje; a jeżeli usiłowania nasze względem założenia w Krakowie głównego targowiska na woły, nie odniosły pożądanego skutku, to foliały spisanych protokołów i zanoszonych podań, a nawet kilkokrotne deputacye do Władz centralnych, stanowią dowód naszych usiłowań zapewnienia najuboższej klasie ludności niejakich z tych targowisk korzyści.

V. *Policya ubogich.*

Politowania godne położenie znacznej ilości mieszkańców przez wypadki losu, a po większej części przez nieoględność na jutro, przez próżniactwo i złe nałogi do ostatniej nędzy przyprowadzonych, nie uszło także uwagi Świetnej Rady.

W zreorganizowanym domu pracy, który byleby lokal był odpowiedniejszy, zupełnie by odpowiadał swemu zadaniu, urządzono jeden oddział na dom przytułku, do którego mogą być przyjmowane osoby chwilowo zarobku pozbawione — a z braku kandydatów do tego oddziału wnosić można, że albo u nas jeszcze rzadko zdarza się przerwa w możności zarobienia na kawał chleba, albo też, że osoby, które w to położenie przyszły, wolą od razu chwycić kij żebraczy, niż starać się stawić czoło przeciwnościom. Za to nie brak nam kandydatów do zaopatrzenia stałego.

Rok rocznie przeznaczane przez Radę miejską znaczne kwoty na chwilowy zasiłek, wyczerpują się zwykle w I kwartale i pomimo tego, że Świetna Rada przeznaczyła Towarzystwu Dobroczynności roczny zasiłek 500 zł. na utrzymanie ubogich przez gminę w tym zakładzie umieszczanych — że mamy 16 chłopców zaniedbanych stale — a 3 chwilowo w zakładzie Józefitów na koszcie gminy umieszczonych, że liczba sierot prywatnym na utrzymanie oddanych 27 wynosi, 8 zaś kalek nieuleczalnych, kosztem gminy jest pielęgnowanych, że ochronom szpitalowi Braci miłosierdzia corocznie udzielamy zapomogi, że prawie corocznie w porze ostrej otwieramy ogrzewalnie a czasem i zupę rumfordską rozdajemy, że udzielamy wsparcia z legatów przez prywatnych porobionych jako to: Jakóba Löbensteina, Teresy Abeles, Jerzego Gaffenki, Ślęczka, porobionych, i że nakoniec co rok w zimie zbieramy i rozdajemy składki ubogim; pomimo tego, żebractwo nie tylko się nie zmniejsza, lecz śmiało powiedzieć można, że się powiększa. Słusznie więc zauważyła świetna Rada, że tylko podniesienie oświaty ludowej, a nierozłączne od tego zamiłowanie pracy zubożeniu tamę położyć może i że wsparcia niezasłużonym udzielane, właśnie do nałogu żebrania otwierają drogę. Tą kierując się zasadą, trzy razy większą zamieściliśmy w budżecie kwotę na oświatę ludową, niż na dobroczynność i podzieliliśmy miasto na 11 okręgów, ustanowiliśmy opiekunów ubogich, którzy nam udzielają opinii, kto rzeczywiście na pomoc zasługuje, a kto jako próżniak lub nałogowy opilec w domu pracy ma być zamkniętym. Myślę, że starania nasze o zapewnienie bezpłatnej pomocy i opieki lekarskiej w szpitalu powszechnym S. Łazarza dla miejscowych ubogich, nie długo pomyślnym uwieńczone będą skutkiem, i że zamiar wybudowania zakładu miejskiego dla kalek, do czego szanowny radca John znacznym przyłożył się funduszem, także niedługo urzeczywistnionym będzie, a jeżeli jak się spodziewam, zapatrywanie się nasze, że zapobieganie zubożeniu jest skuteczniejszem, niż wspieranie żebraków, nasi następcy podzielać będą, to rubryka wydatków na dobroczynność urzędową nie wzrastać, ale zmniejszać się będzie.

Przy ubóstwie naszem niezapomnieliśmy także, że miasto, którego rządy w nasze ręce złożone były, było stolicą królów potężnego niegdyś państwa, i że jest skarbcem pamiątek narodowych, że zatem zabytki przeszłości od zagłady zachowywać i miastu naszemu okazalszą jakąś postać zewnętrzną nadać powinniśmy. Tą kierowani myślą, wnieśliśmy prośbę o zaprzestanie fortyfikacyj Krakowa; porozumieliśmy się z Towarzystem naukowem względem oznaczenia stósownemi napisami miejsc pamiątkowych, przekazaliśmy ofiary, jakie prawie wszystkie dzielnice Polski na obrzęd pogrzebu Kazimierza Wielkiego wniosły, na ukończenie restauracyi grobowca tego wielkiego króla i na zabezpieczenie od ruiny reszty królewskich grobowców. Zachowaliśmy od upadku rondel bramy Floryańskiej przez okolenie go ciosowym parapetem, podnieśliśmy nakoniec dawno żywiony zamiar uczczenia pomnikiem założyciela publicznych spacerów, na miejscu dawnych wałów fortecznych położonych, a wyznaczając stałą komisyę do nadzorowania i upięknienia plantacyj, stalszy jeszcze temu zacnemu obywatelowi postawiliśmy pomnik. Zniesieniem zaś częściowem bud przekupniów z główniejszych placów, zmuszaniem właścicieli domów do odnawiania facyat, uporządkowaniem Podbrzezia, placu na Kotłowem i na Wolnicy, spędzeniem nakoniec przekupniów z trotoarów, zdarliśmy z naszego grodu tę poszarpaną szatę, którą się zwykle żydowskie mieściny pokrywać zwykły. Jeżeli nam się nieudało w krótkim okresie naszego urzędowania i z powodu zaszłych przeszkód przeprowadzić restauracyi Sukiennic, to zakupnem wszystkich prawie cząstek tego wielkiego budynku i daniem na nim pokrycia, wykonanie tej myśli następcom naszym o wiele ułatwiliśmy.

Nie dość postanowić, czuwać trzeba było, aby to co było postanowionem, wykonanem zostało; to zadanie przypadło komisyi kontrolującej, do której grona Szanowna Rada wydelegowała przewodniczących z wszystkich pięciu sekcyj. Ich też dbałości, a w części i ścisłej kontroli nad ruchomościami biurowemi, uporządkowaniu registratury, zmniejszeniu pisaniny niepotrzebnej przez zaprowadzeniu protokułów zleceń przypisać należy, że skargi przedsiębiorców na opóźniane wypłacanie należnych wynagrodzeń i użalania się stron prywatnych na zwłokę w załatwianiu przedstawianych żądań, coraz są rzadszemi.

Szczupłe były nasze zasoby do przeprowadzenia tego wszystkiego, co nietylko za użyteczne, ale nawet za konieczne uznaliśmy, ale przyszliśmy do przekonania, że koniecznie na krok śmielszy i więcej stanowczy zdecydować nam się należy, i uspokoiwszy trwożliwych, poczęliśmy starania o pozwolenie zaciągnięcia półtora-milionowej pożyczki na wzniesienie zakładów, które miasto nasze materyalnie i moralnie podnieść mogą, i jesteśmy szczęśliwi, że możemy naszym następcom pozwolenie to sankcyą monarszą opatrzone w ręce oddać. Surowi krytycy mogą nam zarzucić, żeśmy więcej zdziałać powinni byli jak zdziałaliśmy, nie będziemy się z nimi spierać. Przyznajemy, że dużo jeszcze do zrobienia pozostaje. Niechże w następnej kadencyi Rada uzupełni, czego zdziałać albośmy nie mogli albo nie umieli.

Pragniemy tego szczerze i nie wątpimy, iż ta kadencya bogatą będzie w zbawienne dla miasta naszego czyny.

Podawszy Wam Panowie ten krótki przegląd, pozostaje mi jeszcze pożegnać tych szanownych kolegów, którzy po upływie 6-letniej kadencyi z grona naszego występują. Byli oni i będą nam zawsze miłymi kolegami i nie wątpię, iż nam po za obrębem Rady nie odmówią swych usług obywatelskich, gdyby służba miasta tego wymagała.

Kuryer Poznański pisze: Nietylko *Dziennik Poznański* ale i *Czas* i pisma lwowskie i niemieckie pisma wiedeńskie popełniły tę omyłkę, że datę 5 sierpnia przyjęły za datę podpisania traktatu rozbioru Polski w r. 1772. Wszyscy poszli za historyą pana Szujskiego, a p. Szujski i wielu innych przed nim i po nim piszących, znaleźli tę datę w historyi trzech rozbiorów Ferranda i niesprawdzając powtórzyli. Tymczasem Ferrand traktatu nie przytacza i każe go szukać w dziennikach ówczesnych. Owóż w zbiorze Martensa i w specyalnym zbiorze Dra Angeberga traktat nosi datę 25 lipca i nie znajduje się tam żaden dokument z datą 5 sierpnia. Autor najnowszej historyi p. Teodor Morawski nie wpadł już w starą omyłkę i tylko datę 25 lipca wymienił. Myśmy przed tygodniem uczynili stósowną wzmiankę i wspomnieli, że tylko *Gazeta Toruńska* prawdziwą datę podała. Że zaś dotąd nikt wzmianki naszej nie powtórzył, widzimy się spowodowani uczynić raz jeszcze tę samą uwagę i wezwać inne pisma, aby nam do ustalenia rzeczywistej daty dopomogły.

Wiedeń 13 sierpnia. Obiedwie Izby Rady państwa powzięły, jak wiadomo, uchwałę, którą następnie cesarz sankcyonował, aby co do dalszego traktowania uchwalonej przez Izbę deputowanych ustawy o nowem postępowaniu karnem, zastosować przepisy o traktowaniu obszerniejszych projektów do ustaw. Wskutek tego przed odroczeniem Izby wyższej, wybrano komisyę celem wstępnych obrad nad ustawą o nowem postępowaniu karnem i polecono jej zastanowić się podczas przerwy parlamentarnej nad odnośnym projektem, aby o ile możności zaraz po ponownem zebraniu się Izby wyższej, taż mogła go wziąć za przedmiot swych obrad. *N. fr. Presse* donosi teraz, że komisya ta odbyła dotychczas dopiero jedno posiedzenie, na którem zastanawiano się nad niektóremi zasadniczemi kwestyami. Sądząc z tego posiedzenia, oraz z wiadomych zapatrywań niektórych członków komisyi, ustawa przez Izbę deputowanych uchwalona, natrafi w Izbie wyższej na liczne zarzuty. I tak podają, jako ze strony dobrze poinformowanej, że w Izbie wyższej i w jej komisyi wprawdzie nie sprzeciwią się zaprowadzeniu sądów przysięgłych wogóle, lecz przeważa zdanie, iż zaprowadzenie ich w Galicyi, na Bukowinie i Dalmacyi, w tej chwili nie jest odpowiedniem. Bar. Pratobevera ma bronić tych zapatrywań, podczas gdy hr. Alfred Potocki zgodnie z swoimi ziomkami w Izbie deputowanych, ma przemawiać za zaprowadzeniem sądów przysięgłych także w Galicyi. Również zasada przyjęta w projekcie ustawy o nowem postępowaniu karnem, aby znieść rekurs przeciw orzeczeniu co do winy, ma wielu liczyć przeciwników, między którymi znajduje się Hye, Lichtenfels, Krauss i inni. Jestto owa kwestya, która na największe rozprawy natrafiła w Izbie deputowanych, a wyrazem jej był zhany wniosek dep. Dra Pergera. Wolno atoli nie wątpić, że ministrowi sprawiedliwości powiedzie się także w Izbie wyższej usunąć wszelkie zarzuty i przeprowadzić całą ustawę w brzmieniu przez Izbę deputowanych uchwalonem.

— Rada miejska w Pradze uchwaliła wysłać do NPana deputacyę z czterech członków, w celu przedłożenia prośby o zaprowadzenie równouprawnienia na uniwersytecie prażskim przez rozdział tego na czeski i niemiecki. Profesor Hirschfeld z Götyngi powołany został na profesora historyi starożytnej w uniwersytecie prażskim.

— Minister wyznań i oświecenia wydał okólnik, w którym ponownie wzywa władze szkolne krajowe, ażeby się w myśl § 44 ustawy o szkołach ludowych zajęły sprawą zakładania bibliotek dla nauczycieli i uczniów, a o rezultacie wydanych zarządzeń zdały sprawę ministerstwu. Zarazem władze szkolne krajowe otrzymały projekta norm ułożonych dla bibliotek obu powyżej wymienionych kategoryj. W granicach tych projektów i z uwzględnieniem krajowych stosunków szkolnych zająć się mają władze szkolne ułożeniem przepisów dla istniejących w kraju bibliotek.

— Z Pesztu nadchodzą wiadomości o pracach przygotowanych dla sejmu węgierskiego, oraz dla delegacyj. Mianowicie dla tych ostatnich ułożony już jest i gotowy do druku budżet i księga czerwona. Sejm węgierski ma otworzyć N. Pan osobiście. W Zagrzebiu postępują prace sejmu i komisyi regnikolarnej, którą *Reforma* upomina, aby nie wdawała się w niepraktyczne pomysły tj. żeby zaniechała zamiaru utworzenia ministerstwa chorwackiego. O podobne żądanie bardzo łatwo rozbićby się mogło całe dzieło ugody. Natomiast nieodzowną jest zmiana dotychczasowego systemu reprezentacyi w sejmie węgierskim. Wybory deputowanych z Chorwacyi do sejmu węgierskiego, mówi *Reforma* odbywać się muszą, jeżeli nie bezpośrednio, to przynajmniej według kuryi.

Onegdaj odbyła się w Peszcie rada ministrów węgierskich. *Pester Lloyd* pisze o niej: „Z uwagi, że rada ministrów zebrała się po raz pierwszy po kilku tygodniach, łatwo pojąć, iż okazała się potrzeba obszerniejszej wymiany zdań co do różnych wypadków w ostatnich czasach i co do bieżących interesów rządowych. Rada ministrów trwała też bez przerwy od 10ej rano do 2ej po południu, a zajmowała się sprawą chorwacką, sprawami kościelnemi serbskiemi i t. p. Wiadomość jednego z dzienników wiedeńskich, że mówiono także o sprawie z Levay'em, na zasadzie informacyj z dobrego źródła, nazwać musimy wymysłem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 sierpnia. W dzień urodzin N. Pana w niedzielę 18go odbędzie się w kościele N. P. Maryi o godz. 9ej rano nabożeństwo uroczyste. Oficerowie tutejszej załogi urządzają w tym dniu zabawę wieczorną pod gołem niebem u stóp kopca Kościuszki.

— W sobotę d. 17 sierpnia, jako w rocznicę kanonizacyi Św. Jana Kantego odprawioną będzie o godz. 8 rano msza Św. w kapliczce przy mieszkaniu Św. Jana w Kolegium Jagiellońskiem przy ulicy św. Anny.

— P. Molęcki fabrykant pierników znalazł przed parą dniami nad Wisłą w pobliżu łazienek kobiecych złoty krzyżyk, który u niego odebrać można.

— Na tablicę pamiątkową na Wawelu dla ś. p. ks. Jerzego Lubomirskiego otrzymaliśmy od hr. Stanisława Małachowskiego 10 złr., oraz od hr. Cecylii i Heleny Małachowskich 10 złr.

— Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Franciszka Matłachowskiego, ekspedytora gazet przy urzędzie pocztowym w Krakowie, który przez uprzejme postępowanie z publicznością umiał sobie zjednać szacunek i przyjaźń. Dla tego też widzieliśmy przy oddaniu ostatniej posługi licznie zgromadzonych kolegów i przyjaciół zmarłego.

— Dziś w nocy przytrzymał patrol policyjny na Kazimierzu Maryannę Mirkową, włóczęgę z Podgórza, która niosła duży kobierzec. Wyznała, że go skradła w domu pod l. 62 przy ulicy Grodzkiej z ganku. Dziś nad ranem straż miejska przytrzymała na przewozie pod Zamkiem Annę Czyżową, żonę wyrobnika z Czernichowa, gdy niosła kilkanaście funtów soli kamiennej. Twierdzi ona, że ją kupiła za 75 centów od wyrobników przy składzie rządowym soli na Podgórzu.

— *Gazeta Narodowa* powoli zaczyna zbliżać swój program prywatnego zjazdu posłów do naszej pierwotnej myśli, zostawiając tyle tylko różnicy, aby mogła się popisać z samodzielną myślą. W ostatnim numerze mówi już o zjeździe „wszystkich posłów, którzy się do obowiązków poczuwają“, co prawie na to samo wyjdzie, co „wszystkich wybitniejszych posłów,“ tylko że wprowadza kategoryę posłów nie poczuwających się do swych obowiązków, czego unika każdy, co szanuje sejm

---

soko położony jenerał. Siedziałem przypadkiem w teatrze przy kimś, który mi udzielał swoich wrażeń nie zupełnie czystą wymową polską. W dalszej podczas antraktu rozmowie dowiedziałem się, że to były dyrektor teatru w Rosyi; miał on kiedyś teatr gdzieś na granicy Azyi a przybywszy tu na kuracyę, pilnie uczęszcza na wszystkie przedstawienia teatru krakowskiego. Mówił mi, że teatr w Rosyi ogromnie się rozwija, że o ile dawniej za jego czasów był dla antreprenerów złym interesem, o tyle teraz stał się prawie we wszystkich większych miastach kopalnią złota. Publiczność teatralna z każdym rokiem się powiększa, miejsca trudno znaleść w teatrze nie zamówiwszy go naprzód. Płaca artystów jest bardzo wysoka, a pewien aktor, który dawniej występował na scenach polskich, został zaangażowany do Kazaniu za sześć tysięcy rubli. Niech ta na pozór mała okoliczność, niech ten niby mało znaczący symptomat nagłego rozwoju teatru i powiększenia się publiczności teatralnej w Rosyi, będzie przestrogą co się tam gotuje i jak lada chwila zamanifestować się nam może to społeczeństwo, które przywykliśmy porównywać do kolosu na glinianych nogach; nogi zaczynają już nabierać i muskułów i nerwów. Co się tyczy artystów, to tych brak jeszcze wielki w Rosyi, mianowicie aktorki mają być niegodziwe i nieznośne afektacyą i gminnością. W Petersburgu jeden jest tylko prawdziwie znakomity aktor Sołowiew, w rodzaju warszawskiego Królikowskiego. Zajmującą tę rozmowę, mieliśmy podczas przedstawienia *Dwóch Złodziei*, którem mój exdyrektor wielce się zachwycał, a których wielu nie wiedziało czy zaliczyć do oryginalnych czy francuskich sztuk. Bohaterem tego przedstawienia był p. Eker, który rzeczywiście z niezrównanym humorem przeprowadził przez wszystkie przejścia, swoją rolę. Wyborny to komiczny artysta ten p. Eker, pełen swobody i naturalności na scenie. Jego komika nie jest wymuszona i działa mimowolnie w sposób rozweselający na publiczność, nie jest to silna lub przesadna komika, ale już sama obecność na scenie tego artysty, rozlewa pomiędzy widzów pewną dozę dobrego humoru. Pan Eker jest właśnie najzabawniejszy wtedy, kiedy się nie stara o to. Doskonały w płaskiej komice, umie on znaleść się i w salonie, jak np. w roli Veaucourtois. W *Dwóch Złodziejach* zaś, przechodzi z wielką biegłością, całą skalę komiczności, od niższych tonów w scenach pierwszego aktu, aż do wyższych jako niezrównany Capricini. Jest to aktor który w Polsce najwięcej mi przypomina *Palais-Royal*. Pełna dobrej wesołości gra p. Ekera, może nie mało pomódz przy tutejszej kuracyi.

W poniedziałek oddaliśmy się dobrym uczynkom. Zapowiedziany był koncert na cel dobroczynny; i rzeczywiście cel był zacny, bo szło o dopomożenie w ratowaniu zdrowia pewnego, przez wszystkich szanowanego weterana naszych krwawych zapasów. Oddano na ten cel salę teatralną a artyści krakowscy, szlachetnie bardzo ofiarowali się zapłacić program koncertu; przyłączyła się do nich z godną pochwały gotowością amatorka pani J.... z Krakowa i p. Kazimierz Hoffman znany fortepianista. Publiczność równie chętnie rozebrała bilety. Zaszło jednak tu charakterystyczne *intermezzo*.

W sam dzień koncertu przypomniano sobie, że to 5ty sierpnia, że to wielka rocznica. Cóż właściwszego jak w tym dniu dać koncert na pówyższy cel? Prawda, odpowiadał zdrowy rozsądek i poczciwe uczucie, ale „ale“ podszepnął zły duch demonstracyi, który nam już tyle krzywd wyrządził; nie dość na tem, trzeba koniecznie coś zrobić. A że łatwiej zawsze o negacyę jak o afirmacyę, że łatwiej czegoś niezrobić jak zrobić, wystawcie sobie, iż rzucono się na nieszczęśliwych *Dwóch Głuchych*, komedyę która była dodaną do koncertu. Nie, w takim dniu nie można grać *Dwóch Głuchych!* odbiły się echem głosy o góry krynickie. Naraz *Dwóch Głuchych* wyrosło do kwestyi polityczno-narodowo-demonstracyjnej. Grać lub nie grać *Dwóch Głuchych?* Czy będą grać czy nie będą grać *Dwóch Głuchych?* I dalejże rozbierać, czy *Dwóch Głuchych* ubliża rocznicy czy nie, czy odpowiada lub nie ważności dnia? Biedni *Głusi*, nie spodziewali się nigdy, że ich taki spotka zaszczyt. Szeptano, chodzono, naradzano się. Obok głosów: nie chcemy *Głuchych!* odzywały się głosy: Chcemy *Głuchych!* Chcemy koniecznie. Trzymamy się afisza! Narady trwały długo, aż w końcu po ich zamknięciu, ogłoszono zwycięztwo *Głuchych!* Niech żyją *Głusi!* wykrzyknęła partya Głuchych i *Dwóch Głuchych* przedstawiono w tym dniu bez ubliżenia rocznicy. Już to psotny duch demonstracyi, coraz mniej ma u nas powodzenia, bankrutuje jak Bogowie w *Pięknej Helenie*, stanowczo czas jego minął. To też zamiast demonstracyi, która ostatecznie skrupić się miała na *Dwóch Głuchych*, ułożono rzecz praktyczniejszą, bo składkę na *Oświatę ludową*, na tę oświatę, która nierównie byłaby świątlejszą, gdyby ją dzienniki nie zaciemniały dymem fajerwerkowym. Kilku panów zajęło się bardzo poczciwie tą rzeczą, a kilka pań kwestowało przy wejściu do teatru i zebrało pareset reńskich, któremi nierównie lepiej uczczono rocznicę jak banicyą *Dwóch Głuchych*, aczkolwiek można było powiedzieć w tym dniu: że było dwa grzyby, a raczej dwie marchwie (*carottes*) w barszczu. Nie wiem czy pani Hoffmanowa pierwej, czy też dopiero w dniu koncertu, jak niektórzy, przypomniała sobie o smutnej rocznicy, ale to wiem, że nie mogła właściwszego zrobić wyboru, jak deklamując w dniu tym na koncercie ów poemat *Ostatni*, tak długo przypisywany Zygmuntowi Krasińskiemu, a który niedawno ukazał się w zbiorze poezyj p. Stanisława Koźmiana, wydanym przez Żupańskiego. Co za przejmujące zestawienie tych pełnych boleści wierszy, z tą pełną boleści rocznicą! Poemat ten pięknie wygłoszony łzawym głosem, wielkie zrobił wrażenie, słychać było w sali płacz i szlochanie. Ale bo też jakże nie mieli płakać zakordonowi, koroniarze, a mianowicie przybyli tu z Zabranych prowincyj i Litwini, słysząc te wiersze, tak przerażająco przedstawiające ich własne obecne położenie, uprzytomniające im ich i ich braci męczarnie, katusze i ofiary. Jakże nie miały zrobić na nich wrażenia te:

I takem poszedł do strasznych guberni,
Pośród moskiewskiej podłych zbójców czerni!
A oni łotrzy, fałszerze, złodzieje,
Wszyscy na lepsze odeszli koleje!
Zdjęto z nich okuć żelaznych pierścienie,
I rozlecieli się na *posilenie!*
Lecz jam się dalej wlókł pustyni błoniem,
Wciąż za tym katem i knutem i koniem.
A gdy na nogach i rękach kajdany
Coraz im głębsze wyżerały rany,
Bywa czasami do kata się modlę:
„Daj mi człowieku wytchnąć na tem siodle“.
A Moskal: „umrzyj przeklęty Polaku,
Umrzyj a nie tknij praw cesarskich znaku!“
Bodaj to umrzeć u wstępu męczeństwa!
— Lecz nie umiera się gdy śmierć zbawieniem.
W dniu szczęścia skonasz — zginiesz w dniu (zwycięztwa —
Niezatracalnyś, gdy żyjesz cierpieniem!

Zadziwiająca jest analogia między tym poematem napisanym w 1847, a dzisiejszem położeniem Polski pod panowaniem rosyjskiem. Poemat ten ma podobieństwo do obrazu Grottgera; ten sam smutek, ta sama boleść, po mistrzowsku nakreślona marszruta Polaka i idei polskiej, istny to *Pochód na Sybir*. A następnie:

Gdzież ja znów jestem? Znów ta lampa tląca,
Znów za tą lampą noc lochów bez końca,
Znów to moskiewskie obrzydliwe łoże,
I nic — nic więcej — a Ty — gdzieś Ty Boże!

Wygłoszenie i wysłuchanie tego wiersza, było rzetelnem uczczeniem rocznicy, bo rozpamiętywaniem okropnych następstw dnia tego.

Natłok kąpiących się jest tak wielki, że trudno czasem docisnąć się do kąpieli. Jest przy tem pewna, pożałowania godna nieakuratność w rozdawaniu zamówionych wanien; nie zawsze o wyznaczonej godzinie dostać można kąpieli. Najnieakuratniejszym zaś jest zegar łazienkowy, który fantastycznie oznacza godziny. Nieraz różnica między godziną krakowską a krynicką, jest większa niż między krakowską i paryską. Niektórzy wietrzą spisek między zegarem a kotłami, które będąc uszkodzone, nie mogą zawsze na czas dostarczyć wody. Być jednak może, że to równie wymarzony spisek, jak między *centrum* niemieckiej izby, Jezuitami i Galicyą.

We czwartek publiczność świetnie wyparła się owych anonimów żądających sztuk polskich, i doprawdy na miejscu p. Koźmiana nie wiedziałbym już czego się trzymać: czy słuchać anonimów, czy iść za jawnemi objawami publiczności? Prawda, że grano *Księżnę Jerzowę* Dumasa, i że było to drugie wystąpienie pani Hoffmanowej, ale dość, że publiczność na tej francuskiej sztuce przepełniła salę teatralną i że brakło biletów. W dniu tym podobno dochód wyrównał prawie dochodowi teatru krakowskiego, gdy jest przepełniony. Niewątpliwie, że jak Krynica Krynicą nie widziała ona nic tak świetnego jak to przedstawienie, tak ładnej wystawy, tak bogatych na scenie toalet. Gra pani Hoffmanowej nerwowa, namiętna, wzruszyła i rozgrzała publiczność, wątpię jednak aby dobrze wpłynęła na kuracyę nie tylko już panien ale i mężatek; widziałem zaś jak wpłynęła na pewnego młodzieńca, który w zachwycie i uniesieniu, rzucił przez orkiestrę duży bukiet po drugim akcie.

W tej chwili widzę z okna przylepiony afisz na dzisiaj, który zapowiada komedyę Kraszewskiego *Panie Kochanku*. Będziemy więc mieli polską oryginalną sztukę pomimo anonimów.

* * *

i instytucye krajowe. Dalej, *Gazeta* nie stawia na pierwszym planie „okiełznania" niczyjego, chociaż zapewne ta chętka nie musiała zupełnie minąć. Nawet termin zjazdu nie jest już naznaczany na tydzień przed otwarciem sesyi sejmowej, ale „w porze najdogodniejszej." To wszystko oznacza już znaczny postęp w teoryi zjazdu poselskiego, nie uważamy też *Gazety* za zupełnie nienawróconą i spodziewamy się, że dalsza rozwaga pozwoli kiedyś zapanować nad uprzejmością.

— Dr Kopernicki lekarz zdrojowy w Rabce nadesłał na ręce nasze 70 złr. otrzymane z zabawy tańcującej odbytej w Rabce d. 11 b. m. na korzyść zakładającego się w Krakowie szpitala dla ubogich dzieci.

— W Niemanowie w powiecie kamionieckim zgorzały dnia 8 b. m. z niewiadomej przyczyny cerkiew, plebania, leśniczówka i 16 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 33,200 złr. — W Sokołowie w powiecie kamionieckim zgorzało dnia 7 b. m. 17 gospodarskich zagród z wszystkiemi zapasami zboża. Szkoda ogólna wynosi 17,000 złr. Szkoda zabezpieczoną jest w znaczniejszej połowie.

— *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Opieki narodowej" wraz z delegaturą w Krakowie, za czas od dnia 1 czerwca do dnia 31 Lipca 1872.*

W czasie powyższym komitet zarządzający, mimo znaczniejszego napływu klientów, mimo zmniejszonych tem samem funduszów Towarzystwa, starał się usilnie zaspakajać najgwałtowniejsze potrzeby żądających.

W czasie tym na posadach umieszczono osób 23, mianowicie: przy gospodarstwie wiejskiem 7 osób, przy drogach żelaznych i bitych 10, w drukarni 1, w zakładach przemysłowych 5.

18 osób w ostatnich czasach przybyłych z zagranicy pozostawało czasowo na gospodzie przeznaczonej dla młodszych wieków.

Dwoch chorych pielęgnowano i wyleczono kosztem Towarzystwa w szpitalu we Lwowie.

Jednemu zmarłemu sprawiono pogrzeb. Oprócz tego Towarzystwo udzielało zapomogi stałe: 6ciu wdowom, 8miu kalekom i inwalidom niezdatnym do pracy, trzem uczniom pobierającym nauki w szkołach niższych, 7miu kształcącym się na wszechnicach krajowych lub zagranicznych. Nadto 68 osób pojedynczych lub z familiami otrzymało jednorazowe zapomogi od złr. 3 do złr. 15.

Ruch kasy. Przychód: Z wkładek złr. 897 cent. 65. Z darów jednorazowych złr. 260. Zaciągnięta pożyczka złr. 201. Zwrot pożyczek złr. 158 cent. 50. Prowizya od pożyczek złr. 32 cent. 79. Z urządzonych widowisk publicznych złr. 443 cent. 82. Ze sprzedaży książek złr. 3 cent. 30; od delegatów: pp. Füller złr. 10 cent. 55, Wędrychowski złr. 9, Mańkowski złr. 2 cent. 10, Heppe złr. 14 cent. 40, Modwecky złr. 8, Rybiński złr. 8, Szmit złr. 40, Grzybowski złr. 26 cent. 45, Bedlewicz złr. 12 cent. 20. Pozostałość w kasie z miesiąca maja b. r. złr. 198 cent. 76. Razem złr. 2287 cent. 92.

Wydatek: Utrzymanie gospody złr. 334 cent. 52. Utrzymanie domu dla weteranów złr. 129 cent. 31. Udzielone pożyczki złr. 15. Zapomogi stałe dla wdów kalek i starców złr. 427 cent. 60. Zaliczki dla kształcących się młodzieży złr. 132. Zapomogi jednorazowe złr. 410 cent. 5. Koszta administracyjne, jako to: czynsz za lokal, światło, portorya, płaca urzędnika i woźnego oraz wydatki delegatury krakowskiej złr. 318 cent. 61. Rachunek bieżący delegatury krakowskiej złr. 90 cent. 99. Koszta pogrzebów złr. 5 cent. 48. Prowizya od zebranych wkładek przez pobórcę we Lwowie złr. 29 cent. 23. Koszta urządzenia widowisk publicznych złr. 3 cent. 50. Fundusz żelazny złr. 100. Spłata pożyczek złr. 50. Pozostałość w kasie cent. 63. Razem złr. 2287 cent. 92.

Waleryan Podlewski, prezes. *Alojzy Baberski,* członek zarządu.

— Nr 370 *Kłosów* zawiera: „Dersław z Rytwian" powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.); — „Narzeczeni" przez Kajetana Wesołowskiego; „Stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie:" Studya i notatki J. Hodiego; — „Misyonarze angielscy w odległych krajach", przez M. Karasowskiego (c. d.); — „Stracony i odzyskany" powieść przez M. E. Braddon (z angielskiego) (c. d.); — „Jałmużna" przez P. P. (z ryciną); — „Przed kościołem Dominikanów w Krakowie" przez R. (z ryciną); — „Rozbójnicy dzielący się łupem" (z ryciną); — „Szkic humorystyczny" Fr. Kostrzewskiego: Pociecha (rycina); — „Wiadomości z pola literatury i sztuki"; — „Przegląd muzyczny" przez Wł. Wiślickiego; — „Drugie cesarstwo we Francyi" napisał T. T. Jeż (c. d.); — „Przegląd polityczny."

— Dnia 12 sierpnia otwarty był w Lipsku zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich.

— Od dnia 22 do 30 sierpnia odbywać się będzie w Bruxeli zjazd antropologiczny i archeologiczno-przedhistoryczny.

— Wiadomo, że sekta Mennonitów była dawniej wolną od służby wojskowej, gdyż przepisy jej nie pozwalają na noszenie broni. Nowa ustawa wojskowa pruska zniosła to uwolnienie, pomimo starań tej nielicznej sekty, która w Prusiech wschodnich i zachodnich ma swoich wyznawców. Tego lata wzięto do wojska niejakiego Dyka i przynajmniej tyle zrobiono mu ulgi, że go umieszczono przy powózkach. Atoli Dyk odmawia raz po raz złożenia przysięgi i nie chce przypasać pałasza. Już trzechkrotnie osadzony był za to w areszcie, zawsze jednak odmawia przysięgi. Teraz oświadczył on, że wie iż czeka go ciężkie i długie więzienie, wszelako nie złamie ślubów. Namowy księży protestanckich nic u niego nie wskórały, a na żądanie Dyka zjechał starszy jego gminy z Kościeliska pod Malborgiem, aby go wzmocnić w wierze. Sprawa ta robi wrażenie a władze nie wiedzą co dalej począć i jak z tego wyjść.

— Donoszą z Gersau nad jeziorem Luzern w Szwajcaryi pod d. 4 b. m. Od miesiąca bawi tu pewna wdowa z Ameryki z czterema córkami. Podczas niedawnego pobytu w Zürich, zabrały te panie znajomość z młodym uczniem politechniki, który się zaraz zajął jedną z córek i doznawszy wzajemności, prosił o jej rękę. Matka odmówiła i wyjechała z Zürich do Gersau z córkami. Uczeń przybył tu za niemi i najął w pobliżu ich mieszkanie. Dnia 4 b. m. gdy panna H. wyszła na przechadzkę z jedną siostrą i dwoma znajomymi Anglikami, uczeń zbliżył się i prosił o chwilę rozmowy z nią sam na sam. Odeszła więc z nim o kilka kroków, i w tej niemal chwili rozległ się podwójny wystrzał. Uczeń dał ognia z rewolweru do panny H. i sam sobie w łeb palnął; oboje są niebezpiecznie ranieni. *N. Zuericher Ztg* podaje nazwiska obu. Uczeń zowie się Zygmunt Glattstern, pochodzi z Warszawy i liczy lat 21; amerykanka zowie się Nelly Huse.

— Nietylko w naszych stronach panowały temi czasy burze, bo oto *Corriere* medyolański opisuje straszny wicher i nawalnicę w Medyolanie d. 5 b. m. Najstarsi ludzie nie zapamiętają takiego dnia, a nawet astronom Capelli, który od lat 35 utrzymuje tabele meteorologiczne w Brera, nic podobnego nie widział. Wicher wyrywał i łamał drzewa, pioruny biły po piorunach, a deszcz nie padał, lecz płynął całą strugą. Z placu de la Scala [illegible] Porta nuova na wysokość dwóch piętrer. Corso de Porta Romana, ulica Larga, teatr de la Canobiana zostały zalane. Wspaniały wiąz trzechwiekowy arcyks. Ferdynanda, wyrwany i obalony; platany zaś za słabe, aby się utrzymały, zalegały plac przed lazaretem. Plac zamkowy zamienił się w jezioro, wszystkie drzewa jego połamane albo całkiem zwalone; teatra i stojące na tym placu szałasy zniszczone. Jedna łopata obserwatoryum w Brera zerwana, spadła w ogrodzie botanicznym, gdzie narobiła wiele szkody, łopata ta średnicy półtrzecia metrów, była kryta miedzią. W Politeama grano w teatrze operę „Jone." Naraz znika dach, i śpiewaczki w pompejańskich strojach zamiast zginąć pod zasypami wulkanu, o mało nie zginęły od wody.

— D. 24 lipca spadł aerolit ważący 47 kilogramów w Lame w pobliżu Vendôme w departamencie Loire-et-Cher we Francyi; zagłębił się 1½ metra w ziemię i pękł na trzy części.

— Pierwsza kolej żelazna w Japonii została oddaną d. 12 czerwca na użytek publiczny; prowadzi ona z Jokuhama do Szynagawa.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w bieżącym pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 13 sierpnia pogoda; termometr od + 9°.4 doszedł do + 21°.4 R. Barometr cokolwiek opadł; dnia 15go sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 331.30, termometru + 13°.0 R. Wiatr południowo-wschodni.

— We czwartek dnia 15 Sierpnia *Święto*: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny; w piątek dnia 16 sierpnia: Św. Rocha wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo galicyjskie zawiadamia, iż c. k. rząd krajowy w Bukowinie, z powodu pomyślniejszego stanu zdrowia bydła w powiecie Zaleszczyckim i Borszczowskim, zniósł zarządzenie z dnia 24 maja b. r. ograniczające ruch i handel bydłem rogatem z Galicyi do Bukowiny.

Wiedeń 12 sierpnia.

Może do uprzykrzenia mówię o pożyczce francuskiej, ale chociaby mi to zarzucono, znów o niej wspomnieć muszę, gdyż ona stanowi wypadek niezwykły pierwszy i jedyny w swoim rodzaju, i którego skutki nie prędko mogą być zapomniane. Wreszcie nie jestem sam, bo wiedeńskie wszystkie gazety wziąwszy do ręki, można się przekonać, że współpracownicy finansowi wszystkich dzienników tą kwestyą zajmować się nie przestają; zasłużenie zresztą, bo ta transakcya tak wyjątkowa jakim sposobem, a raczej za pomocą jakich praktyk, kredyt europejski potrafił się zdobyć na wydobycie czterdziestu kilku miliardów dla jednej operacyi. Tak samo wykrycie tej tajemnicy jest zadaniem wcale nie małem. [illegible] zastosować, będzie naturalnie starał się zachować sekret, aby się recepta zanadto nie rozpowszechniła.

Wszelako, mimo dyskrecyi z jednej strony, a wrażenia sprawionego niesłychanem powodzeniem, które chauwinistów francuskich i gallofilów *quand même* w pierwszej chwili zelektryzowało, z drugiej— zaczynają się już tu i owdzie odzywać trzeźwiejsze zdania i czasem jakiś kawałeczek zasłony się uchylać.

I tak np. słychać już było w jakim stosunku repartycya, która musi nastąpić skoro żądano trzy i pół miliarda a ofiarowano czterdzieści trzy lub vice versa, nastąpi; mówiono nawet w sprawach o cyfrach, jako to 788 za sto, i t. d. — W tem pokazuje się że ta wiadomość jest co najmniej przedwczesna, gdyż widać że pochwaliwszy się przed Zgromadzeniem narodowości przez usta ministra finansów, rząd francuski, zamiast spieszyć się z repartycyą i z oznaczeniem jej proporcyi, woli zbadać rzeczy nieco bliżej i najprzód przekonać się, co jest godnem repartycyi, a co nie. Ma on w tej mierze całkiem słuszność i nakazuje mu to własny kraju interes; że potrzeba było zrobić subskrypcyę przystępną i powabem ją otoczyć, a nawet ułatwić sprawę spekulacyi, o tem wiedziano w samej Francyi bardzo dobrze i zrobiono też w tym względzie wiele, skoro jak donosiłem w ostatnim liście, zdecydowano się dać zagranicznym firmom i instytutom bankowym ½ % od subskrybowanych u nich sum, i zamiast wymagać jesienną wpłatę w gotowiźnie, pozwolono podpisującym składać weksle i nawet wykazać się kredytem: zaś co do pierwszych i co do drugiego nie było już wcale wymagającem.

Jednakże *post festum*, t. j. gdy już miano pewność że potrzebna suma w każdym razie wpłynie w właściwym czasie do kas rządowych, dostrzeżono, jak się zdaje, że dzięki ułatwieniom i hojności, powodzenie zbyt drogo przyszłoby opłacić. W rzeczy samej, jeśli za granicą podpisano około trzydzieści i trzy miliardy, a we Francyi dziesięć, to płacąc od pierwszych po ½ %, a od drugich po ⅛ %, prowizya sama wynosi około 170 milionów; oprócz tego grupa finansistów, która zobowiązała się dostarczyć skarbowi francuskiemu weksle pierwszorzędne w znacznej sumie, musiała sobie wytargować za tę przysługę wynagrodzenie, które może na blisko 30 milionów franków można szacować. Razem przeto przyjdzie Francyi zapłacić samych prowizyj około dwieście milionów, które gdy od rzeczywiście przez nią pobranego kapitału liczyć trzeba, znaczą od trzech miliardów, przeszło 6 % komisowego, przy czem jeszcze zauważyć należy że nominalna i po 5 % procentować się mająca suma pożyczki zaciągniętej przenosi półczwarta miliarda.

Jednem słowem, za każde sto, którem się obciąża i które oprocentować musi, Państwo bierze często nic więcej jak 77, — po prostu dla tego że wielki kapitał chce tak, a nie inaczej. Że to jest wymowny dowód wszechwładztwa kapitału, każdy przyznać musi, ale też wolno Francyi tym razem jeszcze, starać się o zmniejszenie sobie ciężaru prowizyi i w tym celu przekonać się czy z wykazywaniem kredytu przy subskrypcyach nie robiono nadużyć

Otóż badania, do których słusznie przystąpiono, mogą doprowadzić do osobliwych rezultatów, bo, jak świeża depesza doniosła, w saméj Danii unieważnić musiano 600 milionów subskrypcyj. Jeżeli tak daléj pójdzie, raz 43 miliardy mogą się w końcu znacznie zredukować, lecz gdy w tym samym stosunku umniejszy się suma prowizyj, które Francya ma płacić, rzecz prosta, że ona musi zacząć od oczyszczenia pszenicy z chwastu, zanim przystąpi do repartycyi samego ziarna.

Czy po oddzieleniu obcych ciał, wszystkie pozostałe zboże będzie celne, o tem nas może późniéj ten lub ów odosobniony wypadek pouczy; może być, że przy podziale zdobyczy i zysków, który z wtajemniczonych matadorów będzie się miał za pokrzywdzonego i dla pomszczenia się wyjawi część sekretu. Tymczasem wolno naprzód twierdzić, że tajemnica zależała w obecnym wypadku na wynalezieniu i szczęśliwem zastosowaniu formy, gdyż zresztą ścisła *entente cordiale* w eksploatowaniu społeczeństwa przez koncentrujący się coraz bardziéj w jednych rękach kapitał, nie od dziś dnia datuje, a od czasu zaprowadzenia telegrafów znacznie się spotęgował. Są tacy, którzy albo temu wierzyć nie chcą, albo ten stan rzeczy lekceważą; lecz właśnie dla tego wszyscy, i to w bliskim czasie, uczują to tem dotkliwiéj.

Il corriere italiano przysyła nam wiadomość o utworzeniu się przed niedawnym czasem spółki komandytowej pod firmą: „F. Comelli, Brochocki i Spółka" do wykonywania na kredyt robót publicznych w gminach i na prowincyi. Siedziba spółki jest we Florencyi, ma zaś ono na celu przedsiębiorstwa robót publicznych na rzecz gmin i prowincyj na spłaty ratami i rozporządza znaczną ilością inżynierow do robót publicznych. Spółka zawarła w kwietniu b. r. układ z bankami angielskiemi, które przyjęły w niej udział, dając do rozporządzenia kapitał 50 milionów lirów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 13go sierpnia.

Posady: Sędziego powiatowego w Radowcach na Bukowinie (1500 zł.), podania do 30 sierpnia.

Licytacye: Dnia 17 września w sądzie kraj. lwowskim egzek. licyt. realn. N. 473¾ we Lwowie.— D. 2 września w pow. dyrekcyi rkarbu w Przemyślu publ. sprzedaż realn. N. 127 w Jarosławiu.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Złoczowie Stanisława Rogę i Maryannę Rogownę dzieci Michała Rogi, oraz Teodora Czornego o pozwie Abrahama Ampera o 300 duk. pol. rozprawa 26 sierpnia.— Sąd pow. w Dolinie Wilhelma Nitscha, iż dozwolono na prośbę Herscha Gottesmanna z Wełdzina na prowizoryczne zajęcie rzeczy.— Sąd pow. w Kopeczyńcach o uznaniu Mikołaja Suchego z Oreszkowiec za marnotrawcę.— Sąd kraj. lwowski księcia Stanisława Poniatowskiego o wyznaczeniu dla niego kuratorem Dra Popiela w sprawie z Leoncyuszem Wybranowskim co do wydzielenia folwarku Głęboka z dóbr Drohiczówki.— Sąd kraj. lwowski o wykreśleniu firmy: „J. Reiss et A. Pius".— Sąd del. m. we Lwowie wierzycieli i mających prawo zastawu na obl. indemiz. Nra 13, 137, 13239 po 1000 zł., złożonych przez pp. Erazma i Annę Kowalskich oraz przez p. Cecylię Zarembiankę, iż pozwolono na sprzedaż tych obligacyj.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stanisław Frankowski ze Złoczowa, Emil Wadak kupiec z Wrocławia, W. Augerstein z Warszawy, Stefan Bohdanowicz właś. dóbr z Galicyi, A. Zakrzyński wł. dóbr z Kongresówki, G. Pikly z Galicyi, Zuzanna Górka właśc. dóbr z Rosyi.

HOTEL SASKI: Adam Kryński prof. i Ludomir Szczerbowicz prof. ze Szczawnicy, Benedykt Wiolbut z żoną z Wilna, Marya Jędrzejowiczowa wł. dóbr z Wiednia, Witold Dunin właś. dóbr z Podola, Paweł hr. Łubieński właśc. dóbr z Warszawy, K. Szalay Dr med. z Radomska.

HOTEL WIKTORYA: Franciszek Miliewski wł. dóbr z Kijowa, Felicyan Stojowski właściciel dóbr z Potoka, Henryk Krönig fabrykant z Austryi, Antoni Kalmior kupiec z Wiednia, Gryziecki porucznik, Milutyn Tucakowicz porucznik, Zawadzki właś. dóbr z Galicyi, Feliks Pohoszy z Warszawy, Jan Nepomucen Młodecki z Poznania, Leopold Pollender kupiec z Warszawy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Piotr Florkowski z Kielc, Erazm Wierzbowski wł. d. z Kongresówki, Marya Jaźwińska wł. d. z Rosyi, Antoni Kojsiewicz Dr med. z Warszawy, Michał Danielewicz z Litwy, Julian Szwiciński prof. z Warszawy, Roman Jawornicki z Kongresówki, Władysław Byszewski z Kongresówki, Władysław Byszewski z Kongresówki, Józef Jerlik z Galicyi, Teofil Gerstman ze Lwowa, Władysław Piglowski z Galicyi, Karol Jettmar ze Szczekocina, Karol Kleszczyński z Kielc, Marya Ramoltowa z Rosyi, Teofila Bogdańska z Kongresówki, Emilia Stickerowa ze Lwowa, Rudolf Michalski kupiec z Berlina, Wiktorya Putyjatecka właś. dóbr z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gastein 12 sierpnia. Słychać, że Cesarz Wilhelm ma opuścić Gastein 28go bm., spotkać się z Cesarzem Jmci Austryackim w Ischl, a 31go bm. wieczór przybyć do Berlina.

Monachium 12 sierpnia. Królewicz pruski spodziewany tu dzisiaj, a jutro ma wyjechać do Hohenschwangau dla odwiedzenia matki króla Bawarskiego.

Monachium 12 sierpnia. Król Bawarski zatwierdził postanowienia traktatu wersalskiego względem inspekcyi wojsk bawarskich przez królewicza Pruskiego, jako inspektora wojsk związkowych.

Paryż 12 sierpna. Zapewniają, że w piątek nastąpi wymiana tymczasowych listów na podpisy pożyczkowe, na obligacye renty. Thiers ma podobno jutro wrócić do Paryża.

Londyn 1 sierpnia. *Times* mówi: Wyjazd prawnika Cohen do Genewy dozwala wnosić, że sąd polubowny oświadczył się co do wielu punktów przeciw Anglii. Przypuszczenie to jednak nie jest autentyczne.

Madryt 11 sierpnia. Król przedłuża pobyt swój w Bilbao z powodu wybornego przyjęcia, jakiego tam doznaje.

Konstantynopol 12 sierpnia. Konferencya posłów dla naradzenia się nad reformą sądownictwa w Egipcie, zebrała się w pałacu poselstwa rosyjskiego, a Nubar pasza przedstawiany był konferencyi. Co do projektu mającego być przyjętym, mianowicie ze względu na sądownictwo karne, zachodziły różnice zdań, i nie mogło przyjść do zgody. Spisano w tym przemiocie sprawozdanie i przesłano je różnym rządom.

Konstantynopol 12 sierpnia. Komisya reformy została zwiniętą. Rada stanu składać się będzie na przyszłość z dwóch tylko sekcyj: administracyjnej i prawodawczej. Sprawy sporne, dla których istniała dotąd w radzie stanu osobna sekcya, przydzielone będą ministerstwu sprawiedliwości. Safvet pasza objął ministerstwo spraw zagranicznych aż do przybycia Dżemila paszy.

Na samym końcu ubiegłej sesyi Rady państwa przyjętym został jak wiadomo projekt ministra sprawiedliwości p. Glasera zawierający nowy regulamin procedury karnej. Nie wiemy, czemu dzienniki wiedeńskie wszystkie niemal podnoszą teraz, że ustawa ta niższej Izby natrafi na silną opozycyę w Izbie wyższej, gdy przyjdzie tam pod obrady. Prawnicy Izby Panów mają być przeciwnikami projektu ministra. Mówią, że Izba ta sprzeciwiać się będzie rozciągnięciu sądów przysięgłych na Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę. W tym kierunku ma przemawiać bar. Pratobevera; pp. Kraus, Lichtenfels i Hye wystąpić mają w kwestyi o długach.

Według *Tagespresse*, spotkanie między Cesarzami Wilhelmem a Franciszkiem Józefem, o którem pisano, że zaniechanem zostało, ma przyjść do skutku w Ischl 28go b. m. Zdaje się więc, że zjazd trzech Cesarzów w Berlinie nie wpłynął wcale na stosunki między dworem wiedeńskim a berlińskim. Tenże dziennik zapowiada przybycie Cesarza Austryackiego do Berlina na d. 31 sierpnia a zatem o kilka dni pierwej aniżeli zjechać tam ma Aleksander II.

Birżewyja Wiedomosti przerwały nakoniec milczenie w sprawie zjazdu trzech monarchów w Berlinie. Artykuł ich odznacza się takim szowinizmem i zarozumiałą pogardą przyjaźni z Prusami i Austryą, że pod tym względem przeszedł wszelkie oczekiwania. Nie tylko objawia się w nim duma, ale wprost groźba, nawet zadziwiająca w danej chwili. Zapewne urzędowe pisma wyrażają się inaczej, ale niemniej wszakże pozostanie prawdą, że kierunek rządu rosyjskiego może się starać o uzyskanie w przyszłości tych zdobyczy, jakie dziś pismo rosyjskie uważa za punkt wyjścia do porozumienia się. Artykuł ten żąda bowiem za podstawę przymierza odstąpienia na rzecz Rosyi: galicyjskiej i węgierskiej Rusi oraz prawego brzegu Niemna. Konkluzya podobna jest tego rodzaju, że gdyby rząd rosyjski ośmielił się ją podnieść, zamiast zjazdu berlińskiego moglibyśmy mieć natychmiastową wojnę Prus i Austryi z Rosyą. Ponieważ zaś państwo ostatnie nie jest tyle nierozsądnem, aby mogło pragnąć tak groźnego spotkania i w tak niekorzystnych jak dzisiejsze warunkach, wystąpienie zatem dziennika jest prostą elukubracyą dziennikarską. Ciekawy to zawsze objaw zapatrywania się na zjazd trzech monarchów; podamy zatem cały ten artykuł w przyszłym numerze.

Gazeta Krzyżowa rozbiera kwestyę ważną etykiety podczas zjazdu berlińskiego, a mianowicie, któremu z cesarzów, Austryackiemu czy Rosyjskiemu służy pierwsze miejsce. Wnosi zaś, że Austryackiemu, albowiem Rosyjski jako blisko spokrewniony, ustępuje miejsca gościowi.

W tych dniach rozpocznie się po ukończeniu rozkładu pożyczki francuskiej, wydawanie na nią dowodów. Rząd francuski odrzucił był 573 milionów fr. podpisów, które zebrano w Kopenhadze i przez bank wekslowy berliński subskrybowano. Odrzucenie nastąpiło z powodu niedostatecznych rękojmi kaucyi. A ponieważ bank berliński miał sobie przyznane ⅜ prowizyi, przeto jeźli drogą dyplomatyczną nie uzyska przyjęcia tych podpisów, wytoczy bankierowi duńskiemu proces, a idzie tu o parę milionów franków, z prowizyi osiągnąć się mogących.

Poseł francuski przy Porcie Voguè przybył do Francyi. Jedne dzienniki głoszą, że już niewróci na swoją posadę, inne przeciwnie, że wróci. Zdaje się, że z powodu mianowania Midata paszy, stanowisko posła francuskiego nieco się polepszyło.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 14 sierpnia. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza postanowienie cesarskie z dnia 26 lipca o mianowaniu kanonika katedralnego lwowskiego X. Stupnickiego biskupem grecko-katolickim w Przemyślu.

Belgrad 14 sierpnia. Według dziennika *Vidovdan*, fmpor. Mollinari z polecenia Cesarza Austryackiego przybędzie tutaj z powinszowaniem do księcia Milana z powodu jego pełnoletności. Również książę Czarnogórski przysyła tu z tego samego powodu wojewodę Wukatynowicza.

Kursa. Wiedeń 14 sierpnia godz 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66·60. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·90. — Losy z r. 1860 103·30. — Akcye banku 872. — Akcye kredytowe 342·10. — Londyn 110·15. — Srebro 108·10. — Dukat 5·29. — Lombardy 209·60. Losy z r. 1864 146.70. — Akcye franco-austr. 127·—. — Napoleondor 8·76½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 244·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·50. Akcye kol. północ.-wschod. 167·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 170·75. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 72·20 Obligacye indemniz. gal. 78·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 220 —. — Akcye anglo-banku 320·25. Akcye kolei rządowéj 340·—. —Akcye kol. siedm. 186·—. — Akcye kol. Rudolfa 181·—. — Akc. kol Pardubic. 181·—. — Akcye kol. północ. 211·—. Tramway 337·50. — Akcye banku budowy 137·10. Akcye kol. wschod. 134·50. — Akcye kol. Alföld. 181·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 109·50 — Ogólny austr. bank 255·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

☞ Z powodu Święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 Sierpnia.

(Wartość kuponów do 16 sierpnia.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 75	107 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	108 50	107 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	150 —	149 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	165 —	164 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 36	5 26	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 88	8 73	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 —	78 —	1 36¾
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	— 49
5% „ „ „ „ „ 100	82 70	81 90	— 60¾
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	2 74½
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 25	92 50	— 74½
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	108 50	106 75	— 74½
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	110 —	108 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	95 —	92 —	2 49
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	216 —	212 —	— 74½
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	245 50	243 50	1 29
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	165 75	163 75	2 91½
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	98 —	95 25	— 37
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	94 50	93 25	— 58
4% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	— 58
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 75	92 50	1 73
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	79 —	— 82½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	46	44 —	—

Wiedeń 13 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 60	66 50
5% „ „ „ sreb.	72 —	71 80
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 50
„ „ „ galicyjsk.	79 50	78 50
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	80 25	79 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	107 75	107 50

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 50	92 30
4 „ galicyjskie	— —	74 75
5 „ „	82 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 75	93 25
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	104 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 25
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 25	117 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	350 —	347 —
„ „ „ 1854	96 —	95 —
„ „ „ 1860	103 25	103 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczk. z r. 1864	146 50	146 25
„ prem. poż. węgier.	— —	— —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	188 —	187 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	30 50	60 —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 50	25 75
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	867 —	865 —
Zakładu kredytowego	342 60	342 40
Żeglugi parow. na Dun.	622 —	620 —
Kolei północ. Ferdynada	2115	2110

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	337 75	337 25
„ zachodn. c. Elżbiety	254 50	254 —
„ Pardubickiej	181 50	181 —
„ Południowej	210 30	210 10
„ Galicyjskiej	245 50	245 —
„ Czerniowickiej	165 —	164 —
„ Albrechta	179 25	178 75
Kolei węgier. półn. wsch.	167 25	166 75
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	181 —	180 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	182 —	181 50
„ „ Koszycko-Bogum.	200 —	199 50
„ „ Siedmiogrodz.	186 —	185 50
„ „ Cisańskiej	264 50	263 50
„ „ wschod. węgier.	134 50	134 —
„ „ austr. północno-zachodniej	219 —	218 50
„ „ Franc. Józefa	221 50	220 75
Akcye banku anglo-austr.	321 —	320 75
„ „ anglo-węg.	110 25	109 75
„ austryack. ogóln.	254 50	253 50
„ Zakł. kredyt. węg.	153 50	153 —
„ banku franko-austr.	127 75	127 50
„ „ węgierskiego	121 —	120 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	-- —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	248 75	248 25
„ galicyjs. hipoteczne	219 —	216 50
„ austryac. związkow.	174 50	174 —
„ dla obrotu ogólnego	219 75	219 25
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 40	77 20
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 70	80 40
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	130 —	129 —
„ „ Emis. 1867	125 50	125 —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 75	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 20	102 80
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
„ „ w srebrze „	99 75	99 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	104 75
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 75	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 70	79 30
„ „ „ Emisya 1867	93 —	92 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 50	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	98 75	98 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 30	5 29
„ dukat na wagę	—	—
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 79⁵	8 78⁵
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 30	108 15
Srebro, kupony	108 25	108 15
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63⁷⁶

Lwów 12 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 31	5 23
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 50½	1 49½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 50	82 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indemn. bez kup.	79 —	78 40
Akcye kol. galic. b. kup.	246 —	245 —
„ „ lwows.-czern.	165 —	164 —
„ Banku hipot. gal.	219 —	217 50

Warszawa 12 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 35	94 05
„ „ 2 „ „	93 20	92 90
kupon „	—	55⁵/₈
„ „ nowe „	93 20	92 90
kupony „	—	69⁴/₈
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
kupony „	—	78⁸/₈
Kolej warsz.-wiedeńska	— —	97 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	120 50	119 50
„ „ łodzkiej	— —	107 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ miesz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.24
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	— —
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	1 41
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	·6
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	—·18
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	—·27
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	3.53
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	3.— / 4. 5	—·38

„Das Freie Blatt.“

Eigenthümer und Herausgeber: **C. Stempf, F. Gliński.**

Zur Zeit, da noch Bach und Kempen Oesterreich retteten, begrüsste das Publicum jedes neue Blatt mit herzlicher Freude. Obzwar unter der damaligen Censurverhältnissen ein publicistisches Wirken im Interesse der geknechteten Völker nicht denkbar war, so hofften doch Viele, ja die Meisten, dass neue Zeitungen auch Reformideen enthalten würden.

Man hoffte und wurde enttäuscht.

Zur Zeit, da der Schmerlingianismus erblühte und sich fortpflanzte in bürgerlicher und adeliger Ausgabe bis auf unsere Tage, erhoffte man von den alten und den neuentstandenen Zeitungen ein systematisches nnd beharrliches Bekämpfen eingewurzelter Uebelstände, verrotteter Institutionen, insbesondere auf dem Gebiete der staatlichen Administration; erhoffte man, dass die Publicistik rastlos arbeiten werde, um Regierung und Parlament, Beamtenthum und Steuerzahler zu grossen Ideen zu entflammen und auf diese Art die Rückfälle in den Absolutismus unmöglich zu machen.

Man hoffte und wurde enttäuscht.

Die Programme der verschiedenen Zeitungen lauteten allerdings freisinnig, die Artikel widersprachen aber den gegebenen Versicherungen. Versucher traten in allen Gestalten auf und siegten. Matt nach Innen und kraftlos nachAussen, genügsam in politischen und unersättlich in gewissen volkswirthschaftlichen Dingen, speculirend in Allem und Jedem, repräsentiren die heutigen Zeitungen nicht das vorwärtsstreibende, das zu Thaten entflammende, das durch wahre kühne Worte begeisternde Element; im Gegentheile sie übertragen ihre eigene Lauheit auf ihre Leser, sie ertödten, wo sie beleben, sie dämpfen, wo sie aneifern, sie schweigen wo sie reden sollten.

Der Unterschied zwischen uns und den Anderen soll eben sein, dass wir reden werden: wahr, ehrlich, rücksichtslos, dass wir die Niedertracht— trete sie in Uniform oder Frack, in der Kutte oder im Nationalcostume, im Rechenschaftsberichte oder in der Bilanz, auf den Brettern oder auf der Strasse auf — entlarven, verfolgen und vor der Oeffentlichkeit vernichten werden. Freisinnig denken, das ist nicht Alles; man muss auch freisinnig schreiben — und das wollen und werden wir thun, heute und später, weil wir nicht die Absicht hegen, unser Blatt an eine Actiengesellschaft zu verkaufen. Wir wollen den Beweis liefern, dass ein freisinniges Blatt die Garantie seines Bestandes in der Theilnahme des Volkes finden kann.

Die Redaction.

In der ersten Nummer unseres Blattes beginnt ein Zeit-Roman von **J. J. K.,** betitelt:

„Die Vermaledeiten.“

Dieser Roman ist das erste grosse Erzählungswerk, welches J. J. K. geschrieben, dessen „Aquarellen aus den beiden Reichsstuben“, „Harmlose Geschichten“ und sonstige Feuilletonsaufsätze in den verschiedenen hiesigen Journalen weitesten Kreisen bestens bekannt sind.

Wer kennt nicht die ebenso humorvolle als scharf ätzende Schreibweise des J. J. K., dessen leitende Gedichte im „Floh“ (den er mitbegründet, und dessen Hauptmitarbeiter er bis in die neuste Zeit gewesen) ein so kräftiges Licht über die Tagesereignisse werfen, und dessen „Bezirksberger“, „Grundhubinger“, „Kniebeis“, „Reichsrathshododroh“, „Ladislaus Bubus“ u. s. w. zu stehenden Figuren geworden, wie „Eisele und Beisele“, „Master Vorwärts“ u. dgl.

„Die Vermaledeiten“ sind ein köstliches Spiegelbild der Zeit; der Menschheit ganzer Jammer fasst uns an, aber auch dessen ganze Lächerlichkeit grinst uns entgegen.

Der Roman bringt uns neben dem reinmenschlichen Elende, das kosmopolitisch ist — auch die Leiden unseres engeren Vaterlandes vor Augen, indem er uns die Geschichte der österreichischen Verfassung getreulich erzählt und uns alle die Persönlichkeiten in der sprechendsten Aehnlichkeit vorführt und handelnd auftreten lässt, welche von den Offiziösen jeweilig als Staatsretter gepriesen wurden und unseren Staat zu Grunde gerettet haben. Von Schmerling, dem grünangestrichenen Bach angefangen, bis herunter zu den Glasers und Ungers, diesen grünangestrichenen Schmerlingen. Wir sehen in diesem Roman alle die Jämmerlichkeiten, an welchen grosse Ideen sich die Füsse verstaucht, ale die Kumpane des grossen Maulheldenthums, die so winzig werden, wenn es gilt, mitzuthun im grossen Streite, und nebstbei wird manche lustige und lehrreiche Geschichte erzählt, wie man Präsident oder Verwaltungsrath, Baron etc. wird.

Selbstverständlich findet in diesem eigentlich mehr geschichtlichen Werke auch die lustige Phantasie des J. J. K. ihren Platz, weniger zur Ausschmückung des Ganzen, denn („wenn die Rose selbst sich schmückt, schmückt sie auch den Garten“) es sind die vorkommenden Persönlichkeiten an sich erheiternd genug, als vielmehr aus Rücksicht für die verschiedenen Staatsanwälte aus Beruf und Neigung, denen es zu sehr graut vor der vollen Wahrheit, und denen zu Liebe man schon das Tricot freier Dichtung zu Hilfe nehmen muss.

Wir wollen übrigens nicht mehr Worte über unsern Roman, dessen Tendenzen und dessen Ziele sagen, die ersten Kapitel schon führen den Leser mitten in das bunte Getriebe.

„Das Freie Blatt“

erscheint vom **25 August d. J.** angefangen täglich als Morgenblatt. Der Abonnementspreis beträgt:

(1483)

Für Wien:

monatlich	— fl. 80 kr. ö. W.	mit Zustellug i'ns Haus	1 fl.
vierteljährig	2 „ 40 „ „	„ „ „ „	3 „
halbjährig	4 „ 80 „ „	„ „ „ „	6 „
ganzjährig	9 „ 60 „ „	„ „ „ „	12 „

Für die Provinz mit Postzusenduug:

vierteljährig	3 fl. 60 kr. ö. W.
halbjährig	7 „ 20 „ „
ganzjährig	14 „ 40 „ „

Einzelne Nummern zu 3 kr. sind in allen Verschleisslokalen zu haben. Für die Provinzen haben wir in folgenden Orten Verschleisslokale zur Verfügung:

Aussig, Auscha, Arnau, Agram, Arad, Baden, Bernsdorf, Boskowitz, Budweis, Bilin, Bozen, Bukarest, Braunau, Bregenz, Brünn, Bruck a. d. Mur, Czaslau, Czerniowitz, Cilli, Carlsbad, Eger, Esseg, Erlau, Ebelsberg, Fiume, Freudenthal, Güns, Graz, Graslitz, Gablonz, Gumpoldskirchen, Hermannstadt, Ischl, Iglau, Innsbruck, Korneuburg, Karlstadt, Kalwang, Karbitz, Kaaden, Komotau, Klagenfurt, Klausenburg, Krakau, Krems, Lambach, Laibach, Linz, Lemberg, Leutschau, Leitmeritz, Lewin, Marburg, Mödling, Neunkirchen, Nikolsburg, Ofen, M.-Ostrau, Oedenburg, Olmütz, Pilsen, Pest, Pardubitz, Podersam, Prossnitz, Pressburg, Prag, Raab, Retz, Reichenberg, Reichenau, Salzburg, Saaz, Stockerau, Steinbrück, Steyr, St. Pölten, Spielfeld, Timmelkam, Tetschen, Teplitz, Temesvar, Traiskirchen, Troppau, Triest, Theresienstadt, Vöslau, Wernstadt, W. Neustadt, Ybbs, Zara, Zauchtl, Zombor, Zell am See, Znaim.

In Wien wird bei der Administration, Schulerstrasse Nr. 14, oder bei den Zeitungs-Verschleissern abonnirt, wogegen die P. T. Abonnenten der Provinz höflichst ersucht werden, der Postanweisungen sich bedienen zu wollen.

Wien im August 1872.

Die Administration des Journals „Das Freie Blatt“, I. Schulerstrasse Nr. 14.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*